

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 86.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z podnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. I w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Niedziela 3 listopada 1935 roku

Nr. 303

TYDZIEŃ TANICH JEDWABI



Oto okazja dla Pań!

- CREPE MAROCAINE-SATIN w 9 modnych kolorach oraz ANGORA-SOIE—na suknie popołudniowe i wieczorowe (norm. 9.40) **zł. 3.90**
 - TUSSOR—czysto jedwabny w pasy na bluzki i pyjamy (norm. 7.80) **zł. 4.40**
 - Crépe Rayé—na suknie, bluzki i pyjamy (norm. 8.80) MAT FACONNE—sliczny materiał doskonale nadający się na komplety i suknie (norm. 9.30) **zł. 5.60**
 - FAILLE ALBA—piękny jedwab na suknie balowe i wieczorowe (norm. 10.80)
- poza to wiele innych okazji

NOWOŚCI SEZONU jedwabne i wełniane w pełnym wyborze

brodajca JABEKOWICZY

TAJEMNICA DJET

W sprawie djety nowych posłów i senatorów istnieje artykuł 40-ty nowej konstytucji z 23-go kwietnia 1935, który mówi ogólnikowo: — Posłowie otrzymują djety i mają prawo do bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji w granicach państwa.

Artykuł 48-my nowej konstytucji przynosi tasamo postanowienie na senatorów.
Ale jakie to mają być djety? W tym względzie wiadomo było dotychczas tylko tyle, że w przygotowanym przez pp. Cara i Podoskiego, przed pierwszą sesją nadzwyczajną nowych izb, regulaminie, który stał się 4 października rb. podstawą obrad komisji sejmowej ad hoc wybranej, znajdował się art. 28-my w takim brzmieniu:

— Do czasu wydania ustawy posłowie otrzymują djety w wysokości określonej regulaminem poprzedniego sejmiku. Marszałek otrzymuje czterokrotne djety oraz ma prawo do korzystania z mieszkania i inwentarza reprezentacyjnego. Wicemarszałkowie otrzymują dwukrotne djety.

Niezły był ten pomysł jednego odwołania się do regulaminu poprzedniego, pozatem unikanie jak zaraza, celem gładkiego przeniesienia, że starych w nowe czasy, djety poselskich w wysokości około 1000 zł. miesięcznie, oraz jeszcze gładziejgo podwyższenia przy tej sposobności djety wicemarszałkowskich z półtora-krotnych na dwukrotne, przy zachowaniu czterokrotnych marszałkowskich. A przecież wszyscy wiedzą, że dawne djety ustalono, gdy sejm pracował niemal cały rok bez przerwy, teraz zaś wprowadzono obyczaj pracy około trzymiesięcznej w roku. Ale w komisji 4-go ub. m. skreślono ten pierwotny art. 28-my bez śladu, tak że zniknął on z regulaminu, uchwalonego 5-go ub. m. w sejmie i w senacie.

Dzisiaj zatem stan rzeczy w regulaminie mógłby się wydawać nieco... zabawną, gdyż powiedziano tam, iż potracą się posłom lub senatorom 5 proc. z djety za nieusprawiedliwioną nieobecność na posiedzeniu (art. 25), oraz za przywołanie do porządku traci się 5 proc., za wykluczenie przez marszałka połowę, a za wykluczenie przez sejm całe

djety miesięczne, ale... ani mru-mru o tem, że istnieją djety, i w jakiej wysokości.

Jest jednak coś... jeszcze zabawniejszego. A mianowicie to, że nowi pp. posłowie i senatorowie, odrzucając od pierwszego dnia sesji nadzwyczajnej, 4-go października rb., porzucili djety w wysokości poprzedniej, z potrąceniem za trzy pierwsze dni miesiąca, co jest dokładnością wielce chwalebna.

Jeśli jednak widoczna jest podstawa tego małego potrącenia trzydniowego, niesposób domyślić się żadną miarą... na jakiej podstawie wypłacono wogóle djety nowym pp. posłom i senatorom w tak określonej wysokości.

Powie ktoś: na podstawie poprzedniego regulaminu, tak samo jak djety, ustalone w nim w kadencji 1922-27, przeniesiono samorzutnie na kadencję 1928-30, oraz następnie na kadencję 1930-35.
Hola!
Przedewszystkiem tylko dawna konstytucja (art. 24) pozostawiała ustalenie wysokości djety regulaminowi, a obecna (art. 40-ty) przytoczony na wstępie) nie zawiera już tej wzmianki, czyli potrzebne jest ustalenie w drodze ustawy, co wskazuje, że pomysł pp. Cara i Podoskiego, by sprawę djety zatłwiać choćby tymczasowo w nowym regulaminie, był wogóle chybiony prawnie.

Opieranie się zaś tymczasem na poprzednim regulaminie jest niemożliwe, gdyż... nie istnieje on. Poprzednio wogóle cały regulamin przechodził z kadencji na kadencję i był stosowany, jak wskazują stenograficzne sprawozdania, od razu od pierwszych posiedzeń, z 27.III. 1928 i z 9.XII. 1930. Teraz zaś, wraz z końcem dawnych ciał ustawodawczych i dojściem nowych na podstawie nowej konstytucji, przestał istnieć dawny regulamin. Prostu nie było go już 4-go bm. w chwili pierwszych posiedzeń nowych izb i... wyplaty djety.

Czy nie było?
Kłoby, wbrew oczywistości, chciał wąpić, niechaj — (oprócz zarządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z 30-go września rb. o zwolnieniu sesji nadzwyczajnej celem uchwalenia dopiero regulaminu) — przeczyta sprawozdanie stenogra-

Rozmowy genewskie

LONDYN. (Pat.) Dzienniki angielskie w depeszy z Genewy donoszą, że rozmowa wczorajsza Laval'a z Hoarem doprowadziła do ponownego zapewnienia W. Brytanji co do gotowości współdziałania floty francuskiej z flotą brytyjską.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” podkreśla, że w rezultacie tej rozmowy, dyskusje, jakie odbywały się w Londynie pomiędzy rzeczoznawcami sztabów marynarki obu krajów będą się obecnie rozwijały bardziej gładko i szybko. Potwierdza się zatem panująca w Londynie opinja, że narady rzeczoznawców, o ile chodzi o współdziałania na morzu Śródziemnym, nie doprowadziły jeszcze do konkretnych rezultatów.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Chronicle” twierdzi natomiast, że rozmowy rzeczoznawców doprowadziły do uzgodnienia 4 punktów:

- 1) porty francuskie będą do dyspozycji brytyjskich okrętów wojennych dla celów naprawy i nabierania paliwa,
- 2) te same ułatwienia zostaną udzielone samolotom brytyjskim,
- 3) flota francuska pomoże flocie brytyjskiej w razie, gdyby flota brytyjska została zaatakowana,
- 4) okręty wojenne W. Brytanji, które opuszczą morze Śródziemne, zostaną zastąpione przez francuskie okręty wojenne.

Co do możliwości rokowań pokojowych, to doniesienia korespondentów pism angielskich zgodne są co do tego, że dotychczas żadna platforma jakichkolwiek rokowań z Włochami nie została znaleziona. Przeciwnie te warunki, które wczoraj Laval przedstawił mianowiemu, uznane być miały przez delegata Włoch, jako zupełnie nienadające się do jakichkolwiek rokowań. Odbyte wczoraj rokowania późnym wieczorem posiedzenie komitetu mającego zaproponować datę wprowadzenia sankcji w życie zakończyły się porozumieniem i dziś zaproponowana ma być data 15 listopada.

„Jedź ryby—będziesz zdrów jak ryba”

Znana ci prawda chyba
Gdy zjesz KARPIA królewskiego
Poznasz słusność hasła tego.

WYCIECZKA

do RYGI

od 8/XI—11/XI 35 r.
Cena udziału **ZŁ. 49 z utrzymaniem**.
Zapisy i informacje: **ORBIS**,
Mickiewicza 20, tel. 883.

ficzne z 1-go posiedzenia sejmku z 4 — 5-go października rb.

Nietylko rozpoczęto je bez powołania się na regulamin poprzedni i wybrano marszałka w nowy sposób, oklaskami, bez głosowania, wbrew postanowieniom dawnego regulaminu, ale, co więcej, nowo wybrany marszałek p. Car z niezawodną dokładnością oświadczył:

— Ale, proszę Panów, w tej chwili jesteśmy w tem położeniu, że nie mamy regulaminu.

Ponieważ zaś... jedyną podstawą poprzednią wyplacania djety i ustalania ich wysokości był dawny regulamin, jest rzeczą jasną, że dnia 4-go października rb. nie było i nadal nie ma... żadnej podstawy prawnej do wyplacania djety i ustalania ich wysokości. Kto polecił wypłacić, bez podstawy prawnej, oraz komu Najwyższa Izba Kontroli każe to zwrócić, dowiemy się w swoim czasie, a im prędzej, tem lepiej. Narazie wypłata djety bez podstawy prawnej jest swego rodzaju... uprzejmością.

Stanisław Stroński.



Jeszcze więcej światła!
Palnik z dwukrotnego drutu zastosowany w Osramówkach D gazowa jest wybitnym i najnowszym udoskonaleniem w budowie żarówek, bo przeważa prąd na światło do 20% lepiej niż to miało miejsce w żarówkach dotychczasowych. Ilość wydzielonego światła w Dekalumenach (Dlm) i potrzebny do tego celu pobór prądu w watach jest wyznaczony na etykiecie żarówki i jej opakowaniu. Cechy te są gwarancją nieprzeciętnej sprawności Osramówek-D.

Osramówki-D wydzielają więcej światła, które nie więcej nie kosztuje. **Mała lepszych żarówek nie ma.**

OSRAMÓWKI-D

wyrobu polskiego

FUTRA

Włodzimierz PIKIEL

WILNO, WIELKA 7. — — — TEL. 11-55.

Bezpośredni import
z miejsc pochodzenia
WYSOKIE GATUNKI. — — — NISKIE CENY.

Rozszerzenie sankcji

GENEWA (Pat.) Na wniosek delegata Kanady, Riddella, komitet 18-tu uchwalił projekt rezolucji o rozszerzeniu zakazu wywozu do Włoch surowców pierwszej potrzeby, a mianowicie: nafty, węgla, żelaza i stali. W rezolucji powiedziano, iż o terminie wprowadzenia w życie tej uchwały komitet 18-tu zawiadomi poszczególne rządy. Wniosek Riddella poparł delegaci Francji, W. Brytanji i Afryki Południowej.

Projekt odesłano do komitetu technicznego dla ustalenia procedury wykonania zalecenia.
Pozatem komitet 18-tu debatował o stanowisku Szwajcarii, która,

powołując się na swoją neutralność, oświadczyła, że musi zakazać wywozu sprzętu wojennego, zarówno do Włoch, jak do Abisynji.
Rząd szwajcarski służył na stanowisku, że jednostronny zakaz wywozu broni jest sankcją wojskową, natomiast, według powszechnego mniemania, jest to sankcja gospodarcza.

Spór prawny na ten temat nie jest jeszcze zakończony.
Komitet 18-tu zbierze się dziś ponownie o godz. 15-ej.

GENEWA (Pat.) Komitet 18-tu postanowił, że sankcje przeciwko Włochom wejdą w życie 18 listopada.

Australia i sankcje

LONDYN. (Pat.) Sankcje przeciwko Włochom spowodowały częsciowy kryzys gabinetu w Australji. Premier australijski Lvonś ogłosił dziś, że zwrócił się do wiceprezydenta rady wykonawczej Cumyli, do wicepremiera Hughesa, aby podał się do dymisji i ustąpił z gabinetu spowodu rzekomej jego opozycji wobec sankcji. W depeszy jaką wysłał do Hughesa, premier Lvonś zwraca uwagę na ustęp w książce Hughesa pt. „Australia i wojna dzisiejsza”,

w której Hughes podkreśla, że sankcje ekonomiczne są albo pustym gestem, albo też oznaczają wojnę.
Premier Lvonś oświadcza, że poglądy wyrażone przez Hughesa w jego książce są diametralnie przeciwne stanowisku rządu australijskiego i jako członek gabinetu Hughes nie powinien być tego rodzaju poglądów ogłaszać. Telegram Lvonśa wysłany został po naradzie gabinetowej w której wszyscy członkowie gabinetu poparli stanowisko premiera.

Porozumienia niema

GENEWA (Pat.) Dziś rano Hoare odbył blisko godzinną rozmowę z Aloisim. Temat rozmowy jest nieznan. Reuter zapewnia, że nie wysunięto żadnego nowego projektu załatwienia konfliktu włosko-abisynjskiego.

Laval zrana był obecny na posiedzeniu delegacji francuskiej, poczem odbył krótką rozmowę z premierem belgijskim van Zeelandem.

Hoare, po rozmowie z Aloisim, również konferował z van Zeelandem.
Hoare, Eden i van Zeeland spotykają się dziś raz jeszcze na śniadaniu, wydanem dla nich przez Laval'a.

UWAGA
SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY
I KOSMETYCZNY.
Prow. Farm.
Władysława Narbuta
WILNO, ŚWIEŁOJANSKA 11,
poleca i wszelkie
Zioła lecznicze
tegorocznego zbioru, oraz świeży **TRAN**
najlepszy. — Ceny dostępne.

BRAK WĘGLA WE WŁOSZECH

RZYM. (Pat.) Począwszy od dnia 6 listopada na liniach kolejowych o znaczeniu lokalnym przestanie kursować 46 pociągów, w tej liczbie wiele pociągów pospiesznych.

W 3 BOLESNA ROCZNICZĄ ŚMIERCI

LUDWIKA NIECIECKIEGO

odprawiona zostanie 4 listopada o godz. 7 rano w kościele Św. Kazimierza Msza Św. żałobna.

O czym zawiadamia RODZINA.

Dalszy pochód Włochów

PARYŻ (Pat). Według wiadomości ze źródeł abisyńskich, Gora-hai nie zostało ewakuowane i nadal stawia opór wojskom włoskim.

Abisyńczycy dotychczas lekce-ważają natarcie Włochów od strony Assab i Mussa Ali, licząc na trzeci sprzymierzeńców: brak wody, choroby i pustynię. Włosi, posuwając się na zachód w kierunku Dessie, będą musieli przejść olbrzymie obszary, pozbawione zarówno wody, jak i środków żywności. Nieliczne studnie zostały albo zatrute, albo przez wrzucenie wielkiej ilości soli są obecnie zupełnie niezdatne do użycia. Konieczne więc będzie transportowanie wielkich ilości wody z miejscowości odległych, położonych poza lmini. Nie należy również zapominać, że nawet te zapasy wody zostaną prędko wyczerpane przez wielką ilość samochodów i tanków, towarzyszących wojskom włoskim.

RZYM (Pat). Korespondent „Lavoro Fascista” z Asmari podaje następujące szczegóły zajęcia strefy Mai Uecc, na południe od Adigratu.

Zajęcie tej strefy przez oddziały „dywizji 28 października” odbyło się bez wyrządzenia. Obecnie strefa ta strzeżona jest przez 2 legiony czarnych koszul, samochody pancerne i oddziały wojsk tubylczych. Obfitość wody w tej strefie jest tak wielka, że zaspokoi ona potrzeby całego korpusu gen. Santini. Zajęcie strefy Mai Uecc pozwala na spokojne prowadzenie budowy drogi, idącej do Makalle wzdłuż dawnego szlaku karawanowego. Gdyby nieprzyjaciel pragnął przyjąć wielką bitwę na południu od Makalle, wojska włoskie dysponować będą obecnie doskonale zorganizowanymi etapami.

Ponadto korespondent „Lavoro Fascista” podaje następujące szczegóły o krwawych walkach, jakie toczyły się nad rzeką Setit, dzielącą Erytreję od Abisynii. Zgromadzone tam pod wodzą Dedzaka Buru około 80 tys. ludzi, z czego połowa znajduje się w pierwszych liniach.

Wszystkie ataki tych wojsk, których celem było sforsowanie granicznej rzeki Setit, zostały odparte przez tubylcze wojska włoskie, które przeszły do kontrataku i, po przebyciu rzeki wbród, po gwałtownej walce, odparły nieprzyjaciela, który był uzbrojony w dużą ilość karabinów maszynowych. Następnie oddziały te powróciły na terytorium Erytrei. Na drugi dzień po tej bitwie, atak abisyński znów się powtórzył i ponownie został odparty.

MAKALLE JESZCZE NIE ZAJĘTE. PARYŻ (Pat). W Addis-Abebie oficjalnie dementują wiadomość o zajęciu Makalle przez Włochy.

Ze źródeł włoskich donoszą, iż wprawdzie wiadomość o zajęciu Makalle nie została dotychczas potwierdzona, ale faktem jest, że oddziały włoskie kilkakrotnie przenikały do miasta, wycofując się następnie w kierunku północnym. Atak oddziałów tych miał być poparty przez tanki. Miasto Makalle nie jest rzekomo zajęte przez wojska abisyńskie, które jednakże w dużej ilości znajdują się w okolicach miasta.

W Addis-Abebie pada od jakiegoś czasu silny deszcz, czego w tej porze roku nie pamiętają najstarsi mieszkańcy miasta. Jeżeli deszcz nie przestanie padać, będzie to mogło mieć duży wpływ na dalszy rozwój działań wojennych.

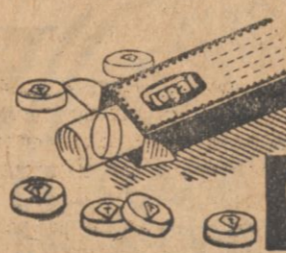
CHORA WĄTROBA zatrzuwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzieleniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem ile szereg nierzadkich chorób.

Ziela Magistra Wolskiego „Billosa” zawierające znane rośliny egzotyczne Combrebutum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Ziela ze znak. ochr. „Billosa” na nabycie w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziela 14, m. 1.



PRZEZIĘBIENIA

PRZY GRYPIE, PRZEZIĘBIENIU STOSUJE SIĘ TABLETKI TOGAL. POWODUJĄ ONE SPADEK GORĄCZKI I PRZYNOŚZĄ ULGĘ.

Togal

Kronika wileńska. Dzień Zaduszny w Wilnie

W dniu 2 listopada r. b., jako w grobie poległych w walce o wyzwolenie Wilna żołnierzy polskich.

W Dniu Zadusznym o godz. 17-ej u stóp pomnika Joachima Lelewela na Rossie zebrał się Senat uniwersytetu z rektorem Staniewiczem oraz studenci i poczty sztandarowe korporacji, celem złożenia hołdu pamięci wszystkich profesorów i uczniów uniwersytetu wileńskiego z dawnego i obecnego okresu jego działalności.

Chór akademicki odśpiewał marsz żałobny, poczem rektor prof. dr. Witold Staniewicz złożył na grobie Lelewela wieniec. Na zakończenie chór odśpiewał marsz żałobny.

Dzięki pogodzie, która dopisała zarówno w dn. 1-go jak i 2-go listopada, liczne tłumy zwiedzały w Dzień Zaduszny piękne omentarze wileńskie. Groby przybrane były mnóstwem kwiatów i wieńców, a światła lamp i świec wytworzyły iluzję nad omentarzami. Mimo bardzo licznych zwiedzających, porządek nigdzie nie był zakłócony.

O godz. 19-ej p. o. wojewody Jankowski złożył na Rossie wieniec na

W Dniu Zadusznym o godz. 17-ej u stóp pomnika Joachima Lelewela na Rossie zebrał się Senat uniwersytetu z rektorem Staniewiczem oraz studenci i poczty sztandarowe korporacji, celem złożenia hołdu pamięci wszystkich profesorów i uczniów uniwersytetu wileńskiego z dawnego i obecnego okresu jego działalności.

Chór akademicki odśpiewał marsz żałobny, poczem rektor prof. dr. Witold Staniewicz złożył na grobie Lelewela wieniec. Na zakończenie chór odśpiewał marsz żałobny.

Dzięki pogodzie, która dopisała zarówno w dn. 1-go jak i 2-go listopada, liczne tłumy zwiedzały w Dzień Zaduszny piękne omentarze wileńskie. Groby przybrane były mnóstwem kwiatów i wieńców, a światła lamp i świec wytworzyły iluzję nad omentarzami. Mimo bardzo licznych zwiedzających, porządek nigdzie nie był zakłócony.

Ziela The Chambard francuskie

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

W całym kraju, po miejscowym mglistym lub chmurnym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie.

Nocą przymrozki, dniem temperatura około 5 C.

Słabe, lub umiarkowane wiatry z południo-wschodu.

DYZYURY APTEK.

Dziś w nocy dyzurują następujące apteki:

Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10 i Sajonikowa — rog Stefankiej.

URZĘDOWE.

— **Min. Górecki nie przyjedzie.** Zastopowany na niedzielę, dnia 3 listopada, przyjazd do Wilna p. ministra przemysłu i handlu gen. Góreckiego został odwołany z powodu obowiązków, jakie zatrzymały p. ministra w Warszawie. Na uroczystości Federacji przybywa z Warszawy p. generał Dąbkowski.

Znana Sól MORSZYNKA jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przeczyszczanie. Cena 20 groszy. Zadzajcie w aptekach i składach aptecznych. 7867

SPRAWY PODATKOWE.

— **Termin płatności II raty podatku gruntowego.** Z dniem 30 bm. upływa termin płatności II raty podatku gruntowego za 1935 r. (h)

SPRAWY RZEMIESIENICZE.

— **Legitymacje dla rzemieślników.** Celem energiczniejszej walki z nielegalnym rzemiosłem w Wilnie i na prowincji, Izba Rzemieślnicza wprowadza dla rzemieślników legitymacje. Otrzymują legitymacje wszyscy rzemieślnicy, którzy złożyli egzaminy mistrzowskie przed komisją egzaminacyjną Izby. Równocześnie wprowadzone zostaną książeczki dla celadników. (h)

Choroby przemiany materii. Badacze na polu wiedzy lekarskiej, dotyczące przemiany materii, zapewniają, że przez stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” osiąga się świetne wyniki. Zalecana przez lekarzy.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **XX. Posiedzenie Naukowe Wileńsk. T-wa Lekarskiego** wspólnie z Polskiem T-wem Otolaryngologicznym odbędzie się dn. 4/XI. rb. (Zamkowa 24).

Porządek dzienny: 1. Pokazy chorych. II. Referaty: 1) Prof. Dr. J. Szumło: Twardziel a gruźlica; 2) Prof. Dr. I. Abramowicz, Doc. Dr. T. Wąsowski, Dr. A. Łapiński: Z badań nad twardzielą; 3) Doc. Dr. T. Wąsowski i Dr. I. Romanowska: Leczenie gruźlicy kartani lampą łukową. III. Komunikaty i wolne wnioski.

— **Z Tow. Krajoznawczego.** Dnia 17.XI. o godz. 17 w pierwszym terminie, 17 m. 30 w drugim odbędzie się zwyczajne Walne Zebranie Wil. Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego.

— **Kto zgubił?** Dn. 1. XI. znaleziono w ogrodzie Bernardyńskim między 2—3-cią godz. pewną kwotę

pieniędzy — jest do odebrania Siarżakowskiego 13, Klasztor Siostr Nazaretanek, w poniedziałek między 2—4-tą.

— **Bank Towarzystw Spółdzielczych, Spółka Akcyjna, Oddział w Wilnie, Mickiewicza 29 (dom własny).** Oprócz normalnych operacji bankowych, Bank nasz od szeregu lat prowadzi specjalny dział drobnych wkładów oszczędnościowych, poczynając od wkładu w kwocie zł. 10.— (następne wkłady mogą być drobniejsze).

Dla ułatwienia czynienia klientów drobnych oszczędności, Bank wydaje do domu specjalne kasetki, do których klient wrzuca swe oszczędności, poczem kasetka jest otwierana i zawartość jej zapisywana na rachunek klienta.

Od tego rodzaju wkładów oszczędnościowych, które cieszą się w Banku dużym powodzeniem, Bank płaci 5 proc. netto w stosunku rocznym.

Stempel od tych rachunków opłaca Bank na swój rachunek.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzieże.** W dniu 31. 10. o godz. 3 z kiosku ulicznego przy ul. Trzeciego Maja na szkodę Ireny Jaskiewiczówny (Nowogrodzka 127) nieznanymi sprawcami, po uprzednim złamaniu kłódki, wyrobły tytoniowe na ogólną sumę zł. 43.

W dniu 31. 10. między godz. 21 a 22, podczas zabawy w szkole rzemiosł budowlanych (Kopania 5), nieznanymi sprawcami, po włamywaniu do kantorki instruktorskiej, skąd usiłowali wynieść różne narzędzia wart. zł. 800. Wskutek niewyjaśnionej przyczyny złodziej nie zabrali, a tylko skradli z szufładki zł. 3 w gotówce, pozostawiając na miejscu swoje jedno palto. Straty, spowodowane uszkodzeniami w czasie włamywania, wynoszą zł. 50.

W dniu 1 bm. został zatrzymany Nohim Bartekon (Nowogrodzka 25) na gorącym uczynku kradzieży na ul. Stefankiej, z wozu Szmulia Gorełona z Oszmiany, konskiej skóry. Skórę zwrócono poszkodowanemu.

— **Skradzione przedmioty.** W dniu 30. 10. w czasie rewizji u Katarzyny Kuczyskiej (Zawalna 16) znaleziono rower firmy „Triumf”, skradziony Władysławowi Persowi, zamieszkałemu przy ul. Wielkiej 7. Kradzież dokonano w dniu 26. 9. rb. z bramy domu Nr. 16 przy ul. Zarzeckiej.

W toku dochodzenia w sprawie kradzieży na szkodę Tadeusza Kaniaka, ppor. 5 p. p. leg., dokonanej w dniu 11. 10. rb., zatrzymano Józefa Czetrowskiego (Stomianka 20) ze skradzionym rowerem „Omega”. Złodziej ukradł rower z przed kasyna oficcerskiego i Brygady Legionów.

— **Strzał na wiat.** Wczoraj w nocy rozległy się na ul. Tatarskiej rewolwerowe strzały. Wyjaśniło się, iż strzelał „na wiat” pijany Władysław Grywacki, przybyły z Otwodka do Wilna w sprawach handlowych. Do czasu wytrzeźwienia Grywackiego zatrzymano. (e)

WYPADKI.

— **Podrutki.** W bramie domu przy ul. Kalwaryjskiej 50 znaleziono podrutka pięciomiesięcznego, w wieku około 2-3 miesięcy, którego dostarczonego do IV komisariatu.

— **Przy ul. Popławskiej 3** znaleziono na schodach podrutka pięciomiesięcznego, opatrzonego kartką „Marja”. Obu podrutków umieszczono w przytułku dla niemowląt im. Dzieciątki Jezus. (e)

— **Przejechany przez dorożkę.** Na ul. Zawalnej przejechany został przez dorożkę przechodzący przez jezdnię Szołom Ajbinder, zam. przy ul. Niemieckiej 17. W stanie niezagrożającym życiu odwieziono go do szpitala św. Jakóba. (e)

Kasa teatralna „Orbis” Mickiewicza 20 „Filharmonja” Wielka 8 zawiadamiają, że otrzymały wyjątkowo PRZEDSPRZEDAŻY 9 ZAMKNIĘTYCH BILETÓW NA 9 PRZEDSTAWIENIACH Arcydzieła MAXA REINHARDA

SEN Nocy Letniej

w/g Szekspira. Muzyka: F. Mendelsona

Największa to wydarzenie od czasu powstania filmu dźwiękowego ukaże się dnia 11-go listopada w reprezent. kinie Pan

Szczegóły nastąpią w prasie.

Wybory municypalne w Anglii

LONDYN (Pat). Z wiadomych dotychczas rezultatów, odbytych wczoraj częściowych wyborów municypalnych w Anglii, wynika, że Labour Party traci wpływy na korzyść konserwatystów. Dotychczas Labour Party utraciła 91 miejsc, w różnych miejscowościach angielskich, a zyskała 73, tracąc w rezultacie 18 miejsc na korzyść konserwatystów. Labour Party utraciła 4 miejsca w Leeds i naskutek porażki oddaje rządowi w miejsce, w którym panowała, w ręce konserwatystów. W Birmingham Labour Party utraciła 7 miejsc, w Stoke on Trent 6, w Portsmouth 2, w Preston 2, w Reeding 2, w Stokport 3, w Wallsend 6 i t. d. Należy oczywiście wziąć pod uwagę, że Labour Party uzyskała wiele zwycięstw w wyborach municypalnych w ciągu ostatnich dwóch lat i obecnie tylko broniła swego stanu posiadania. W każdym razie jej porażka spowoduje, że w nadchodzących wyborach powszechnych nie należy się spodziewać przesadnego zwycięstwa Labour Party. Powróci ona do znaczenia w całym szeregu miast i przemysłowych okręgów wy-

borczych, ale wątpliwym jest, czy osiągnie chociażby 200 mandatów, na ogólną liczbę 615. Rząd narodowy może w przyszłej izbie gmin liczyć na większość, wynoszącą od 150 do 200 głosów.

Uczucie przepęplenia, nieprawidłową fermentację w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastój żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicie serca usuwa użycie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa”, zmniejszając zbytek przekrwienia mózgu, ucisk w oczach, sercu i płucach. Pytajcie się lekarzy.

WŁOCHY BOJKOTUJĄ TOWARY ZAGRANICZNE.

RZYM (Pat). Akcja bojkotu towarów zagranicznych rozwija się we wszystkich miastach włoskich.

W Turynie rozlepiono na murach napisy: „Kto kupuje towary zagraniczne, jest zdradca”. Ze sklepów usunięto reklamy towarów obcych. Zamalowano je lub zniszczono. Kupcy turyńscy wystali do swych zagranicznych dostawców mnóstwo listów, rozwiązujących istniejące kontrakty, lub zapowiadające rezygnację z dostaw na przyszłość.



baterja najżywoniejsza!

NOMINACJE.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent R. P. mianował dr. Wacława Grzybowskiego, dotychczasowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego R. P. w Pradze — podsekretarzem stanu w prezydium rady ministrów.

WARSZAWA (Pat). P. Jeży Paciorewski mianowany został dyrektorem departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych.



są łagodnym środkiem przeciw zaparciu, ułatwiają wydzielenie żółci i regulują przemianę materji. Cena torebki 35 gr.

Incydenty graniczne

WARSZAWA (Pat). Przedstawiciel P. A. T. dowiadyuje się ze źródeł miarodajnych, że, wobec zachodzenia licznych wypadków naruszania granicy polskiej przez straż celną czeską, jak to ostatnio miało miejsce w Jaworzynie, Lesnej Górnej, Istebnej, Piwnicznej, Hnyłej, Punczowie, Wiskowie, Lipnicy Wielkiej, Gdowie i t. d., została dokonana ze strony polskiej interwencja w Pradze, celem spowodowania ze strony czeskiej zaprzestania tego rodzaju niedopuszczalnych incydentów.

NAJWIĘCEJ UPORCZYWE ZAPARCIE

Ieczą szymbok roślinie PIGULKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu. Pudełko, zawierające 30 pigulek — zł. 2.50. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Posiedzenie Senatu

WARSZAWA (Pat). Kancelarja marszałka Senatu komunikuje: Posiedzenie plenarne Senatu zostało zwolnione na 5 listopada (we wtorek), o godzinie 10-ej rano. Na porządek obrad projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu.

JESIEN, OKRES ZAZIEBIEN.

Sok Czosnku z marką f. f. jest naturalnym środkiem, stosowanym przy niezylach oskrzeli, artretyzmie, reumatyzmie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

WŁAMANIE DO SKŁADU ZARZĄDU MIEJSKIEGO W OSZMIANIE.

Nieustaleni narazie sprawcy dostali się, przy pomocy włamywania, do składu żywnościowego Zarządu Miejskiego w Oszmianie, skąd skradli kilka worków grzybów i pieprzu, ogólnej wartości 1200 złotych. (e)

UTONAŁ W WILJI.

W dniu 30. 10., około godz. 14-ej, przewożąc łodzią kamienie, utonął w Wilji koło wsi Tartaki Bronisław Bartoszewicz, lat 65, mieszkaniec wsi Osipińce, gm. rzeszańskiej. Zwłok narazie nie odnaleziono.

SZWAJCARSKI KONCERN BĘDZIE BUDOWAŁ SPICHRZE ŻOBOZOWE NA WILEŃSZCZYNIE.

Jak się dowiadujemy, władze udzieliły swej aprobaty na budowę spichrzów zbożowych w Wileńszczyźnie koncernowi szwajcarskiemu Bühlera. Koncern Bühlera na wiosnę 1936 r. przystępuje w powiatach Wileńszczyzny do budowy kilku spichrzów zbożowych. (h)

OFIARY

złożone w Administracji „Dzien. Wil.”. Zamiast kwiatów na grób ukochanego ojca śp. Marjana Chełchowskiego na nieuleczalnie chorych 2 zł. Regina Wirszyłłowa i na najbiedniejszych narodowców 5 zł. Zofja Kownacka.

O SAMORZĄD STOLICY

Uważamy, iż organizacja państwa wtedy należycie spełnia swoje zadania, kiedy władza wykonawcza jest sprawna i silna, ale równocześnie umożliwia rozwój samodzielności społeczeństwa i jego dynamiki. Nawet najbardziej silny rząd nie spełni zapewne swojego powołania, jeżeli nie będzie reprezentował prądu, którego wyznawcą jest większość narodu, a co gorsza, jeżeli będzie utrudniał organizację samodzielną sił społecznych. Takie rządy mogą nawet przez dłuższy czas utrzymywać się przy władzy, ale będąc to sprawowanie władzy mechanicznie i zewnętrze, co musi wywołać skutki ujemne i dla państwa.

O tej prawdzie poucza historia ostatnich dziesięciu lat w Polsce. Wszędzie, gdzie popatrzymy, zauważymy cofanie się. Zniszczono organizacje społeczne i gospodarcze. Zmniejsza się zdolność ekspansyjna żywiołu polskiego na ziemiach, zamieszkałych przez ludność mieszaną. Nie tylko nie widać tam ekspansji, ale nastąpiło kurczenie się wpływów narodu polskiego i zmniejszanie się naszęgo stanu posiadania. Odsunięto bowiem czynniki społeczne od pracy, a sato wysunięto zasadę, iż wszystko ma zrobić administracja państwa. Ta zasada wydała jak najgorsze rezultaty.

Również podważono organizację samorządów, które zupełnie poddano pod bezpośrednią zależność od aparatu państwowego. Musiało to doprowadzić do biurokratyzowania instytucji samorządu tak na wsi, jak i w mieście. To pociągnęło za sobą podwyższenie znacznie kosztów gospodarki samorządowej i zabagnienie finansów tak miast, jak i wsi. Co najważniejsze, tego rodzaju metoda odsunęła społeczne czynniki od ciał samorządowych, w których one zaprawiały się do pracy publicznej i nawet państwowej.

Jesteśmy świadkami zjawiska, iż największe miasta w Polsce, z Warszawy na czele, nie posiadają swoich rad i zarządów miejskich, a gospodarką ich kierują komisarze przy pomocy t. zw. „beiratów”, które to ciała doradcze i powstałe z nominacji administracji nie posiadają żadnego znaczenia. Warszawa, stolica wielkiego państwa, nie ma od kilku już lat swojej reprezentacji, a na ratuszu warszawskim zasiadają nie mężowie zaufania społeczeństwa, ale nominanci ministerstwa spraw wewnętrznych. Ten fakt ma swoją wielką wymowę i świadczy dobitnie o systemie, który od przeszło 9 lat istnieje w Polsce.

Dlaczego tak jest? Przecież naogół panowało mniemanie, iż Warszawa należy do rzędu tych miast, gdzie panuje atmosfera potulna. Stolica bowiem Polski posiada w przewadze ludność zależną od państwa, a bardzo silny w niej jest żywioł urzędniczy. Nawet robotnicy warszawscy, to przeważnie pracownicy przedsiębiorstw państwowych. Widocznie obawiano się nawet ludności stolicy i nie ufano regulaminowi wyborczemu, który przecież tak skuteczny okazał się w wielu, wielu miastach i miasteczkach.

Wybory ostatnie do Sejmu wykazały, iż obawy były uzasadnione. Ołbrzymia większość polskich wyborców Warszawy w głosowaniu nie wzięła udziału, a znaczny procent głosujących świadomie składał do urn kartki nieważne, na których wypisywano rozmaite sentencje, świadczące o nastrojach, jakie panują w stolicy. Głosowanie w dniu 8 września w Warszawie to był plebiscyt nie tylko przeciwko systemowi w państwie, ale także przeciwko komisarzom rządowi na ratuszu.

Teraz mówi się dużo o współpracy ze społeczeństwem. Dziwnie te słowa brzmią, jeżeli trwają w Warszawie, w stolicy, rządy komisarzkie. Uważamy, iż powinno zarządzić się szybko wybory do rady miejskiej stolicy na podstawie takiej ordynacji wyborczej, któraaby społeczeństwu polskiemu zapew-

ROSYJSKA CZY BOLSZEWICKA?

Jaką politykę prowadzi w dobie obecnego kryzysu politycznego w Europie, wywołanego wyprawą afrykańską Włoch, rząd sowiecki — rosyjska, czy bolszewicka? Odpowiedź na to pytanie nie jest pozbawiona znaczenia politycznego.

Dla rządu sowieckiego zagadnieniem najważniejszym w chwili obecnej jest położenie polityczne na Dalekim Wschodzie, a więc zarysowyjący się konflikt z Japonią. Rząd sowiecki musi tedy z jednej strony dążyć do zabezpieczenia sobie pokoju i spokoju na granicy zachodniej, w Europie, z drugiej zaś do zyskania sprzymierzeńców w Azji.

W Europie obawiają się Sowiety przedewszystkiem Niemiec, co do których przypuszczają, że w razie zawierchy na Dalekim Wschodzie, mogłyby powziąć zamiar urzeczywistnienia swych planów politycznych w Europie środkowo-wschodniej. Względem powyżej wskazane poddyktowały Sowietom ich pokojową politykę w stosunku do Polski, a potem ich zabiegi o porozumienie z Francją. Z punktu widzenia interesów rosyjskich, wszystko jest dobre, co prowadzi do utrzymania pokoju i koordynacji w Europie sił, przeciwstawiających się Niemcom.

Nam się wydaje, że najlepszą i najpewniejszą gwarancją trwałości obecnego układu terytorjalnego w Europie, oraz najlepszym zabezpieczeniem przeciwko hegemonii Niemiec na naszym kontynencie byłoby ściśle współdziałanie dwóch państw łańcuchowych — Włoch i Francji na zachodzie, z Polską na wschodzie. Warunkiem takiego współdziałania jest podział wpływów w Afryce między Francję i

Włochami (Francja w Afryce zachodniej, Włochy we wschodniej). Można sobie jednak wyobrazić także oparcie równowagi politycznej w Europie na sojuszu francusko - angielskim. Tak wygląda, że rząd sowiecki przechyla się do tej drugiej ewentualności. Pcha ją go zaś niewątpliwie w tym kierunku względy natury nie rosyjskiej, lecz bolszewickiej — walka z tem, co się w żargonie bolszewickim nazywa „faszyzmem”. Walka ta zaś wynika z tendencji do przeprowadzenia rewolucji społecznej w całym świecie, do upowszechnienia komunizmu, co było bardzo silne na początku istnienia Sowietów w Rosji, a nie przestało istnieć i obecnie.

Przed wielką wojną istniało bardzo głębokie współzawodnictwo między Rosją i W. Brytanią w Azji. To współzawodnictwo decydowało całkowicie o stosunkach rosyjsko - angielskich. Trzeba było wielkiego wysiłku w kierunku scharmonizowania interesów Anglii i Rosji na terenie Azji, by te dwa państwa mogły wejść do Trójporozumienia i stanąć w czasie wojny po jednej stronie barykady. Od tego czasu wszakże wiele się zmieniło w Azji. Wzmogła się potęga Japonii, zarysowuje się możliwość porozumienia między Japonią a Chinami. Wszczął się i rośnie ruch przeciwko białym, szerszy niż ruch Azja dla Azjatów. Do wszczęcia tego ruchu i do rzucenia tego hasła przyczynili się w znacznej mierze agenci propagandy bolszewickiej. Przypominamy filmy antyangielskie, robione w Rosji. Lecz dziś, w dobie zastraszającego się konfliktu sowiecko - japońskiego może być i taka konfiguracja, że W. Brytania i Sowiety mogą być zmuszone równocześnie

do obrony swego stanu posiadania na terenie azjatyckim, a to w twarzcie może warunki dla współdziałania. Nie można jeszcze twierdzić, że Sowiety i W. Brytania mają wspólne interesy w Azji, mogą tam jednak powstać warunki, w których współdziałanie tych dwóch państw stanie się możliwe...

Wracając do postawionego na początku pytania, powiemy, że z punktu widzenia rosyjskiego można różnie oceniać cele i drogi polityki Z. S. S. R. w stosunku do Anglii. Nam się wydaje, że pewniejszą byłaby polityka, upatrująca we współdziałaniu Francji z Włochami i z Polską najlepszą gwarancję utrzymania pokoju na kontynencie europejskim. Jeśli rząd sowiecki wybrał — jak widać — drogę inną, to pcha go w tym kierunku to wszystko, co w jego polityce jest bolszewickie, a więc pragnienie skomunizowania całego świata i wynikająca stąd nienawiść do t. zw. „faszyzmu”. Polityka sowiecka zmierza do ścisłego porozumienia z Francją, lecz za pożądanego partnera uważa nie Francję tout court, lecz Francję radykalną (czytaj masońską). Stąd rola komunistów francuskich, będących agentami polityki rosyjskiej, w t. zw. Froncie wspólnym, stąd światowe porozumienie masonerii z komunizmem, stąd znalezienie się Sowietów i W. Brytanii po jednej stronie barykady, gdy chodzi o Włochy.

Polityka Sowietów jest dziś mieszaniną polityki rosyjskiej i bolszewickiej. W obchodzącym nas tu wypadku jest to jednak polityka bardziej bolszewicka, niż rosyjska. S. K.

PRZEGLĄD PRASY

CZY P. SŁAWEK JEST MĘŻEM STANU?

Teraz, gdy p. Sławek katastrofalnie przegrał wybory i skompromitował własny obóz przez wykazanie, że jest w kraju znikomą mniejszością, przynajmniej sanacyjny „Czas” — naturalnie z komplementami — że b. prezes BB, nie jest mężem stanu:

„P. Sławek jest zbytnim idealistą, by być mężem stanu. Oto zarzut, który b. prezesowi Bloku najczęściej bywa stawiany. Być może, że zagadnienia życia publicznego winny być ujmowane w sposób bardziej realistyczny, niż to czynił płk. Sławek, być może, że należał brać w większym stopniu w rachubę niedoskonałości charakteru ludzkiego, bardziej krytycznie oceniać pobudki, które ludźmi kierują. To wszystko może być prawdą, tak jak niewątpliwą prawdą jest to, że zbytni idealizm Sławka był przyczyną niepowodzenia niektórych jego zamierzeń i pomysłów”.

Przetłumaczone na język prosty, niedyplomatyczny i — niezawisły, słowa powyższe dyskwalifikują p. Sławka jako męża stanu. Bo przecież pierwszą cechą męża stanu jest liczenie się z warunkami realnymi, a w szczególności z człowiekiem, jakim on jest. C'est a realit6 des choses qui commande.

Pisze dalej organ konserwatywny:

„Nie chcemy ani siebie, ani kogokolwiek innego ludzi twierdziem, że sposób, w jaki Walery Sławek ujmuje pracę polityczną, zyskał sobie powszechne prawo obywatelstwa. Jesteśmy od tego stanu bardzo odlegli. Kto wie nawet, czy stosunki polityczne takie, jakimi chciał je widzieć płk. Sławek, są uog6le do pomysłenia”.

To już poprostu bolesne naigrawanie się z pułkownika pułkownik6w. „Czas” robi z p. Sławka jakiegoś marszyciela, bujającego w krajach utopji, jakiegoś Don Kichota naszych czas6w.

Naigrawaniem się zaś z rzeczywistości jest to, co pisze „Czas” o zasługach p. Sławka. Przed mamem „atmosfera polityczna była nawskroś niemoralna”. Dzisiaj jest inaczej... Wtedy praca polityczna była „drogą do zaspokojenia ambicji”, a dzisiaj jest służbą publiczną... Jeśli zaś nią nie jest — dodaje „Czas” perfidnie — to przynajmniej „wszyscy uznają”, że nią być powinna.

Sugerować (bo napisać tego wyraźnie „Czas” nie ma odwagi), że podniosła się u nas moralność publiczna w ostatnich latach, to znaczy być kpiarzem lub cynikiem. Dla dobra „Czasu” przyjmujemy pierwszą alternatywę.

CO BĘDZIE PO BB?

Propozycja p. Sławka, by na miejscu BB, stworzyć grupy regionalne posł6w i senator6w, spotkała się z krytyką sanacyjnego „Kur. Por.” Rozumuje on zupełnie słusznie, że „platforma porozumienia”, wynikająca z podziału administracyjnego państwa nie ma nic wsp6lnego z problemami państwowymi, jakie rozstrzygac ma parlament. C6w np. przynależność do regionu krakowskiego ma wsp6lnego z obroną państwa lub z kwestją stałej waluty?

„Prawda. Instytucja grup regionalnych istniała w Bloku Bezpartyjnym na terenie poprzedniego Sejmu. Lecz była i pozostała do koñca niem6alną fikcją. Praca Bloku na terenie parlamentarnym toczyła się w t. zw. grupach komisyjnych, ciałach kompletowanych pod znakiem zagadnień życia publicznego, a nie geografji wyborczej. Do wyjątk6w należały grupy regionalne, wykazujące jak6s żywouln6sć, dzięki energicznemu kierownictwu, — znakomita ich większość poprostu nie istniała”.

P. Stępczyński uznaje potrzebę „platformy współdziałania, symbolizujących jedność narodu i państwa”, ale nie wie, jak ona powstanie.

Co to znaczy? Oto dopiero dzisiaj widzi się w sanacji, że współdziałanie polityczne ludzi na podstawie jakiejś „platformy” jest i niezbędne i naturalne. Ze nie można kraju i Sejmu pozostawiać w stanie sproszkowania politycznego, to zn. w stanie chaosu myśli i działania. Powraca więc okrędną drogą koncepcja stronnicstwa, w myśl francuskiego przysłowia, że to co jest naturalne, powraca oknem, jeśli się wypedzi drzwiami. Regionalizm, jako podstawa politycznego działania, jest nie tylko fikcją, ale bezdusznym absurdem, nie wartym poważnego traktowania. Platformy politycznej jednolitej ob6w sanacyjny jednak nie znajdzie. Zbyt gardıż idea i zbyt kulturował posłuszeństwo w swych szeregach, by wyr6sć na ob6w ideowo - polityczny.

O KONIECZNOŚĆ ODPRĘŻENIA W STOSUNKACH POLSKO-CZESŁOWACKICH.—Apel byłych wojskowych i k6f nau. 6wych

(Od własnego korespondenta)

Październik przyni6sł dalsze zaostrożenie się sytuacji na 6dunku polsko - czeskim. Konsul polski Klotz opuścił Morawsk6 Ostrawę, konsul czeskosłowacki, dr. Dolezal, Poznań, a kolega jego, dr. Maixner — Krak6w. W kilka dni później dr. Waćław Grzybowski, długoletni poseł Rzeczypospolitej w Pradze, wyjechał z tego miasta do Warszawy, gdzie obj6ł wysokie stanowisko urzędowe. W prasie obydwu kraj6w daremnie szukaliśmy informacji, czy p. poseł udał się przed wyjazdem do Lan, rezydencji prezydenta Masaryka, na przyjęt6 wycieczkami dyplomatycznymi audjencj6 pożegn6ln6.

Z komunikatu P.A.T. dowiedzieliśmy się, że radca M.S.Z., p. Marjan Chodacki, otrzymał przydział do poselstwa w Pradze; pisma miejscowe utrzymują, iż w charakterze chargé d'affaires, bo podobno nominacja następcy na stanowisko, opr6żnione przez p. Grzybowskiego, nie jest przewidziana.

Niedawno zgasł marszałek Sejmu czeskosłowackiego, s. p. Bohumir Bradder. Jakoś nie było słycharć o kondolencjach z naszej strony, aczk6wiek zmarły był jednym z najwybitniejszych polityk6w Czechosłowacji odrodzonej, a piastując doniedawna tękę ministra obrony narodowej, zabiegał z wytrw6l6 gorliwośc6 o współpracę wojskowa czeskosłowacko - polsk6 i w maju r. b. wi6dł osobiście do Warszawy liczn6 delegacj6 armji czeskosłowackiej na pogrzeb s. p. marsz. Pi6sudskiego.

Przytoczone przykłady mówią wiele o naprężeniu, jakie się wytworzyło. Obserwując jednak bacznie życie polityczne i społeczne nad Wełtaw6, dostrzegamy zjawiska, które mogłyby przyczynić się do rozpogodzenia się zamurzonego widnokręgu, gdyby spotkały się w Polsce z należytym oddziaływaniem.

Przed dwoma tygodniami odbył się w Pradze wielkie zebranie b. legionistów czeskosłowackich, poświęcone zagadnieniom pogranicza pólnocnego Republiki. Przemawiał na niem poseł

J6zef David, który oświadczył m. in.: — Nar6d nasz miał zawsze zrozumienie dla walki narodu polskiego o zniezoczenie Polski; przed wojn6 6wiatow6 czescy posłowie w Radzie Państwa w Wiedniu potępiłi ostro znane niemieckie ustawy hakatystyczne, które miały ograbić lud polski w Poznańskiem z ziemi, odziedziczonej po ojczach. B6l narodu polskiego był naszym b6lem, a jego radośc — radośc6 nasz6. W wojnie 6wiatowej my, legionisci, zeszlismy się z ochotnikami polskimi zagranic6 i rzekli smy przez usta swego wielkiego prezydenta jesien6 r. 1917 w Kijowie: „Bez wolnej Polski nie będzie państwa czeskosłowackiego, a bez niepodległej Republiki Czechosłowackiej nie będzie wolnej Polski”. Nasz stosunek braterski do narodu polskiego nie zmienił się. N6 gwałtowne ataki niekt6rych k6f polskich na państwo nasze nie odpowiadamy...

Inny m6wca, red. dr. L. Sychrava wyraził nadzieję, iż dzisiejsze nieporozumienie pomi6dzy obydwioma narodami ustanie; na jego wniosek zgromadzenie uchwaliło rezolucj6, w zak6czeniu której czytamy, że wspólnota interes6w narodowych spoj6 Czechosłowak6w z Polakami w okresie wojny 6wiatowej i że w gruncie rzeczy nie zanikł6 bez wzdru na wszelkie przesun6cia i zwroty polityczne. „W przeświadczeniu, — gł6si dalej rezolucja — że legionistom czeskosłowackim przypada szczeg6lne zadanie w wysilku o usun6cie nieporozumienia czeskosłowacko - polskiego, domagamy się od zarz6du Zwi6zku, aby rozważył, w jaki sposób Zwi6zek mogłby przeciwstawić się nieodpowiedzialnym usilowaniom o zamicenie naszego stosunku s6siedziekiego z Polsk6, w razie potrzeby we współdziałaniu z organizacjami byłych wojskowych polskich...”

Jeszcze wymowniejszy od tej rezolucji jest apel, z którym zwrócili się 26 b. m. rektorzy wszystkich 12-tych wyśszych uczelni czeskosłowackich, istniejących w Pradze, w Brnie, Przy-

bramie, Bratysławie i Olomuńcu do Wszechnic w Polsce. Ważny ten głos cytujemy dosłownie:

tem przemawiają przemiany, jakie zaznaczyły się dobitnie w dniu 8 września. Samorząd powinien się stać pierwszym etapem przebudowy ustroju całego państwa w myśl zasad narodowych.

Tęgo wymaga dobro samorządu. Za

WACŁAW MADEJSKI

Za czyje pieniądze? O barbarzyńskim niszczeniu gór

Konferencja w Radzie Ochrony Przyrody

Pomimo protestów wszystkich polskich organizacji kulturalnych, turystycznych i krajoznawczych, pomimo memorjałów, składanych u władz przez tak autorytatywne instytucje, jak Państwowa Rada Ochrony Przyrody i Liga Ochrony Przyrody, pomimo stanowiska całej niemal prasy polskiej, wyrażonego w blisko czterystu artykułach, wbrew jednolitej opinii publicznej, barbarzyńskie niszczenie piękna Tatr trwa dalej. Budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch postępuje naprzód w tempie naprawdę „amerykańskim” i już wkrótce ma nastąpić inauguracyjna impreza, która ma jakoby podnieść turystyczne walory naszych gór i stanowić prawdziwą atrakcję dla kraju i zagranicy, a w rzeczywistości jest tego pomysłu gwałtownym gestem.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Z jednej strony opinia publiczna, za pośrednictwem organizacji społecznych i prasy sprzeciwia się dokonywanemu barbarzyństwu, stając w obronie piękna przyrody, z drugiej drobna grupa ludzi, posiadających jedyny argument — pieniądze, drwi sobie ze społeczeństwa i, co najdziwniejsze, uzyskuje pełne poparcie władz i możliwość realizacji swych projektów.

niczni szukają uroku dzikiej przyrody, nie kolejek, bo te mają u siebie bliżej.

Śmieszny jest argument, dowodzący korzyści, jakie rzekomo przyniesie kolejka narciarzom. Kasprowy Wierch, to nie jest teren dla racjonalnego treningu narciarskiego. Prawdziwi sportowcy, znający warunki terenowe w Tatrach, wiedzą o tem dobrze. Zresztą gdyby zaprawa narciarzy polegała na wywożeniu ich kolejką pod górę i zjazdach w dół, nie opłaciłoby się wysłać naszych asów narciarskich na zawody zagranicę. Chyba w charakterze widzów.

Koszt przejazdu kolejką ma wynosić 3 zł. 50 gr. Ciekawe, ilu naszych sportowców będzie sobie mogło pozwolić na kilkanaście kursów dziennie, bo pewnie niewielu będzie takich, którzy poprzestaną na... jednorazowym zjeździe w dół.

Krażą pogłoski, że wszyscy podróżni, udający się do Zakopanego kolejką, będą musieli wraz z biletem kolejowym... wykupić bilet na kolejkę linową. Zdaje się, że byłby to jedyny sposób zamortyzowania włożonych w ową beznadziejną imprezę kapitałów.

Wreszcie są wysuwane argumenty turystyczne, przemawiające jakoby za bu-

dobą kolejką. Wiadomo każdemu, kto zna Tatry, że Kasprowy Wierch ze względu na swe położenie nie jest punktem wyjściowym dla wycieczek turystycznych. Gdyby kolejkę budowano wyłącznie dla turystycznych walorów Kasprowego, byłby to oczywisty nonsens.

Jak widać, niema argumentów, uzasadniających potrzebę budowy kolejki.

A jednak budowa idzie naprzód. Coraz szybciej i coraz brutalniej. Znaczą ją odarte z kory pnie limb, rumowiska rozszarpanych dynamitem skał, rany wykopów, plamiące zbocza gór i drogi wycięte w lasach.

Halę Gąsienicową, najpiękniejszą bodaj miejsc w Polsce — przecinać ma... wodociąg naziemny. Na szczycie Kasprowego powstaną hotele i restauracje. Być może, że niedługo po turniach umieszczone będą blaszane zwierzęta, bo żywych zabraknie, a „turystyci” płacą, więc żądają... natury.

Czynniki, które dopuściły do budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, smutną po sobie zostawia kartę w historii kultury polskiej.

(st. g.)

Wielka maifestacja narodowa na cmentarzu obrońców Lwowa

(Od własnego korespondenta)

Pamiętną, 17-tą rocznicę obrony Lwowa w roku 1918 uczciło polskie społeczeństwo pochodem, który w bieżącym roku — ze względu na znane wydarzenia w polityce wewnętrznej — przybrał charakter poważnej i imponującej manifestacji.

Dn. 31 b. m. o godz. 9-ej proboszcz parafii św. Elżbiety, ks. kan. Matus odprawił staraniem Zw. Obrońców Lwowa żałobne nabożeństwo za dusze poległych bohaterów, w którym uczestniczyli Obrońcy Lwowa ze sztandarem, kompanja Hallerczyków, delegacja młodzieży akademickiej z prezesem Czytelni Akad. p. Nowosadem na czele, prezydja i sztabandary korporacji narodowych, delegacje Związków oraz tłumy społeczeństwa.

Tego dnia wieczorem o godz. 18-tej — na Apel Czytelni Akademickiej — polska młodzież akademicka przybyła masowo pod dom swój przy ul. Łozińskiego 7, aby uczcić pamięć Orląt zbiorowym holdem. Fasada domu, na której znajduje się Krzyż Obrony Lwowa i tablica z napisem, stwierdzającym, iż z tego właśnie domu w dniu 31 października 1918 r. wyszedł pierwszy patrol Obrony Lwowa, była bogato iluminowana emblematami narodowymi. Przed delegacją Str. Narodowego, Nar. Organizacji Kobiet, Zw. Hallerczyków i inn. gromadnie przybyły korporacje narodowe z wszystkich ośrodków uniwersyteckich Polski, a więc z Warszawy, Poznania, Wilna, Lublina, Krakowa, Cieszyna i Gdańska. Szczególną uwagę zwracali prezydja i poczty sztandarowe korporacji pozalwowskich, których członkowie ubrani byli w barwne stroje korporacyjne.

O godz. 18,15 obchód zagał krótkim, a mocnym przemówieniem prezes Młodzieży Wszechnopolskiej p. Skubiejski, który przypomniawszy zebrany moment historyczny zjednoczenia całego polskiego Lwowa w bohaterским porwywie z r. 1918, stwierdził, iż chwila obecna wymaga szczególnej czujności patriotycznego społeczeństwa Małopolski Wschodniej, poczem zwał zebranych, aby udali się na groby tych, którzy krwią własną przypieczętowali polską Ziemię Czerwieńską, celem złożenia im holdu.

Po przemówieniu prez. Skubiejskiego ruszył na cmentarz Obrońców Lwowa przy świetle pochodni kilkutysięczny pochód, w którym — ramię w ramię — szli: akademik, robotnik i inteligent. Po przybyciu na miejsce ze stopni mauzoleum, górującego nad całym cmentarzem Orląt, przemówił pierwszy b. dowódca II Oddziału Obrony Lwowa, kpt. Adam Świążewski, który, złożony hold pamięci — Orląt, stwierdził, iż ich ideały żyją w całym polskim społeczeństwie miasta, w którego obronie położyli swoje młode życie. Z kolei został odczytany apel poległych, zawierający prócz 22 nazwisk studentów gimnazjalnych i akademików, niezatarte w pamięci Lwowa nazwiska bryg. Mącyńskiego i gen. Rozwadowskiego.

Po chwili skupionej ciszy, jaka zapadła po odczytaniu nazwisk bohaterów, zabrał głos prezes Czytelni Akad. Nowosad:

„W uroczystej ciszy, przy blasku pochodni stanęliśmy w ten wieczór „esienny na świętem dla wszystkich Polaków miej-

scu. P. zbyliśmy nie bezładną gromadą, ale jako zorganizowana siła. I kiedy słuchamy szmeru tych liści, co na cmentarz opada, stać nam przed oczyma duszy owa noc tragiczna w 1918 r., kiedy dzieci polskie cnwycity za broń, żeby odeprzeć zamachy na polskość Lwowa. Gdzież te dzieci, gdzież ci Obrońcy, gdzie owe sławne Orle, co godne są stanąć obok największych duchów naszej historii? Oto najlepszy, na szlachetnie się z nich śpią snem wiecznym tutaj na tym cmentarzu.

Jedno pokolenie lwowskiej młodzieży zginęło na polu chwaly, żeby Polsce oddać Lwów i Ziemię Czerwieńską i żebyśmy my, następnego pokolenie, mogli dzisiaj po polsku czuć ich pamięć i czerpać siłę z ich czynu. Ale łączą ich i nas poczucie przynależności do wielkiego narodu, idea narodowa. Czynu wielkopomnego dokonali ci miodzi Obrońcy Lwowa.

Z dźwięnem zmieszcznymi uczuciami stajemy dzisiaj obok ich świętego miejsca spoczynku. Żal nam, że poległ, że życie pełne zapału i twórczych możliwości położył na tej polskiej ziemi, a przecież równocześnie czujemy, że ten cmentarz, to najlepsza rekwizycja, że tutaj była, jest i będzie na zawsze Polska, że tutaj, zawsze będzie władal naród polski.

Przychodzimy tutaj oddać hold lwowskim Orlątom w chwili szczególnie ważnej a bolesnej. Bo otę rozchodzą się w Małopolsce Wschodniej dziwne, wieści, że owoce zwycięstwa polskiego w 1918 r. mogą być zmarnowane. Lecz my, młodzież polska, idziemy tu, na lwowski Akropol i z tych prochów bohaterських czerpiemy siłę; tu uczymy się, co mają robić Polacy w tej ziemi. I skrzepieni na duchu wołamy, ale tak, głośno, aby nas usłyszeli ci Polacy, którzy myśli Orląt lwowskich nie rozumieją i o zmarnowaniu ich zwycięstwa może mimowoli zamyslać; wołamy tak głośno, aby nas usłyszało całe społeczeństwo polskie, na tych tutaj ziemiach, gdzie mieszkają Polacy, gdzie zakwitła polska kultura, rządzi i rządzić musi naród polski! Tego żądamy my, polska młodzież, bo od nas znowu domagają się tego owe groby, owe krzyże, owe duchy Orląt lwowskich.

I kiedy nasze wołanie usłyszysz cała Rzeczpospolita, jak długa i szeroka, kiedy cały Naród, razem zwarty poprze nas swoją myślą i wolą, testament Obrońców Lwowa będzie wypełniony. Bo oni nie umarli właściwie. Mówi Kraśniński:

„Kto w poświęceniu zmarł godzinie Ten się przeżył w drugich tylko I z dniem każdym, z każdą chwilą Żywy rośnie, w tej mogile!”

Padli w poświęceniu godzinie, ale ich dążenia, ich ideały a żyje w nas, w polskiej młodzieży, żyje w całym narodzie. I niema Polaka, który mógłby im się sprzeciwić, bo oni choć w grobach, stanowią moc moralną obywateli.

Przybył Orlątom lwowskim przed kilkoma miesiącami, nowy towarzysz wiecznego spoczynku: s. p. Brygadier Czesław Mącyński, dowódca Obrony Lwowa. Ten do śmierci powtarzał: „Nie dajcie Lwowa, brońcie Lwowa!” Rozumiemy jego, i jego żołnierzy doskonale. Mówił przez nich głos jedynie zdrowej polityki; polityki narodu! — Polacy! przyszłemu oddać część swoim bohaterom! Ale ta część nie może wyrazić się w jednym dniu tylko, poświęconym ich pamięci. Uczymy ich najlepiej wytrwale pracą nad pomnożeniem tutaj potęg narodu polskiego.

Na ich, święte szczątki przyrzekamy: polskości naszej rodzinie ziemi wiernie bronić, panowanie narodu polskiego rozszerzać dla Wielkiej Polski żyć i umierać!”

Słowa reprezentanta polskiej młodzieży akademickiej Lwowa zapadły głęboko w dusze zebranych, którzy na zakończenie manifestacji odśpiewali chóralnie „Nie rzucim ziemi” oraz Hymn Młodych.

Powągi olbrzymiej manifestacji narodowej Lwowa nie zakłócił żaden incydent.

Uroczystość narodowa w Zagłębiu

(Od własnego korespondenta)

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Sosnowcu poświęcenie sztandaru kola Str. Nar. Sosnowiec — Pogoń. W lokalu przy ul. Będzińskiej od rana zaczęli gromadzić się uczestnicy uroczystości z Sosnowca i okolic, licznie również były reprezentowane ośrodki narodowe ze Śląska.

W pobliżu lokalu krawczyły patrole policyjne, a w bramie i podwórzu przeciwnego domu — skonsygnowano silne rezerwy policji.

O godzinie 9,30 odbyła się na dziedzińcu zbiórka uczestników, poczem kierownik kola Sosnowiec — Pogoń zdał raport prezesowi zarządu grodzkiego.

Ponieważ władze nie udzieliły zezwolenia na urządzenie pochodu — uczestnicy maszerowali dwójkami po obu stronach ulicy, środkiem której szły poczty sztandarowe. Przy wejściu na dziedzielniec kościelny — szeregi połączyły się i narodowcy w karnym oryndku weszli do świątyni.

Po nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru, następnie uczestnicy udali się do lokalu Związku Metalowców, na uroczystą akademję.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarządu Grodzkiego i przemówieniu delegata Zarządu Okręgowego — zabrał głos wiceprezes Zarządu Głównego Karol Wierczak i w godzinnym przemówieniu, przedstawił program Stronnictwa Narodowego.

Skolei na mównicę wszedł przedstawiciel narodowej Łodzi b. radny Stolarek.

Sosnowiec, w listopadzie.

Było to okazja do entuzjastycznej manifestacji na cześć narodowej Łodzi i łódzkich robotników. Mówca przedstawił rozwój ruchu narodowego w Łodzi, trudności, z jakimi walczył, pamiętne zwycięstwo, a gdy wspominał, że żywiołowy swój rozwój zawdzięcza Obóz Narodowy ołędności łódzkiego robotnika — wybuchła znowu spontaniczna manifestacja.

Po przemówieniu przedstawiciela Str. Narod. ze Śląska nastąpiła wzruszająca chwila wręczenia sztandaru chorążemu i odebrania ślubowania. W uroczystej ciszy rozlegały się twarde słowa.

Odszpiewaniem Hymnu Młodych i Pieśni Bojowej uroczystość została zakończona, a narodowcy wśród niemilkających okrzyków na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego opuścili lokal.

Niedzielna uroczystość w Sosnowcu była jeszcze jednym dowodem rozwoju Obozu Narodowego w Zagłębiu i zapowiedzią wzmoczenia pracy nad urzeczywistnieniem programu unarodowienia Polski. (S.)

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

brze. Dzisiaj przybył do zamku Belfer, posępny, lecz nie bez nadziei.

Drugi wstrząs, jakiego doznała Maud, był dużo większy. Ani ojciec ani Percy nie zawiadomili jej o zamierzonym wyciągnięciu ręki gościnnej do Jerzego; gdy go więc ujrziała rozmawiającego z ciocią Karoliną, pociemniało jej na chwilę w oczach. Życie, które od kilku dni miało wszelkie właściwości już to marzenia, już to koszmaru, stało się dla niej jeszcze bardziej nierealnym, niż zwykle. Nie mogła sobie w żaden sposób wytłumaczyć obecności Jerzego. On nie mógł tu się znajdować, a jednak niewątpliwie był obecny. Jej zachowanie się, gdy schodziła z Plummerem do jadalni, nabrało pod wpływem tego zdumienia tyle słodkości, że jej towarzysz pomyślał sobie, iż przychodząc z tego wieczoru, zrobił rzecz najmądrzejszą w swem życiu, rzadko dotąd wypełnionem mądremi czynami. Zdawało się Plummerowi, że dziewczyna stała się wobec niego łagodniejszą. Coś ją widocznie odmienilo. Nie mógł odgadnąć, że Maud zapytywała samą siebie, czy to wszystko nie jest snem.

Równocześnie i Jerzy, siedzący naprzeciw niej, odczuwał pewne trudności w zrozumieniu biegu wydarzeń. Przesłał odgadywał, dlaczego został na ten obiad zaproszony i usiłował teraz wynaleźć jakąś teorię, któraby tłumaczyła fakt, że Billie Dove przebywała w zamku. Właśnie o tej godzinie powinaby w Regol Teatrze kończyć swą toaletę balową do występu na scenę. A tymczasem siedziała tutaj, czując się całkiem swobodnie w tem arystokratycznym towarzysztwie, spokojnie i nie narzucająco się ubrana w jakąś czarną suknię, że przy pierwszym spojrzeniu Jerzy z trudem ją poznał. Rozmawiała właśnie z biskupem...

Włoskie sfery fachowe uważają za możliwe rozszerzenie w szybkim czasie zużycia zastępczych środków pędnych. W chwili obecnej używane już są wszelkie surogaty benzyny, m. in. na niektórych liniach autobusowych. Używane są prętem zarówno płynne, jak i stałe środki pędne. Problem ten jest aktualny z uwagi na obawy czynników kierowniczych co do wpływu sankcji na zaopatrywanie Włoch w produkty naftowe.

Nowa pożyczka we Włoszech

Bank Włoch podaje do wiadomości, że subskrypcja 5-procentowej pożyczki wewnętrznej drogą wymiany 3 i pół procentowej pożyczki z 1934 r. względnie drogą wpłat gotówkowych, dokonana przez osoby prywatne, wyniosła do dn. 28 października r. b. 20,2 miliardów lirów. Przypomnieć należy, że ogółem znajduje się w rękach obywateli włoskich 3 i pół procentowej pożyczki z 1934 r. na łączną sumę przeszło 60 miliardów lirów.

W poszukiwaniu surogatów

Włoskie sfery fachowe uważają za możliwe rozszerzenie w szybkim czasie zużycia zastępczych środków pędnych. W chwili obecnej używane już są wszelkie surogaty benzyny, m. in. na niektórych liniach autobusowych. Używane są prętem zarówno płynne, jak i stałe środki pędne. Problem ten jest aktualny z uwagi na obawy czynników kierowniczych co do wpływu sankcji na zaopatrywanie Włoch w produkty naftowe.

81)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Mały, smarkaty Albercie, mówił Keggs zaraz po śniadaniu dnia następnego, masz zaniesić ten list panu Bevanowi, do domku przy farmie Pleffów. Wręczysz go bez żadnych twoich małych figlow, i będziesz czekał na odpowiedź, którą mi przyniesiesz dla lorda Marshmoreton. I mogę cię powiadomić, by ci oszczędzić trudu otwierania listu przy pomocy pary z kotła kuchennego, że ja to już sam zrobiłem. List zawiera zaproszenie do nas na obiad. Teraz już wiesz. Ubieraj się szybko.

Albert skapitulował. Po raz pierwszy w swem życiu pocuł się małym. Zrozumiał, w jakim był błędzie, przypuszczając, że mógłby zmierzyć swój pigmejski rozum z tym gładkoścym twórcą cudów.

— Rety! — wykrzyknął.

To było wszystko, co mógł powiedzieć.

— I jeszcze jedną ci powiem, dodał Keggs poważnie, staraj się nie wyrosnąć na taką tępą głowę, jak nasz przyjaciel Percy. Pamiętaj, że cię przestrzegliem.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Życie jest podobne do maszyny, która raz idzie za szybko, to znnowa za powoli. Od kołyski do grobu jedziemy naprzemian już to po oceanie, już to pociągiem kolejowym, raz w pełnej ciszy, to znow miotani burzą. Zdawało się Maud, gdy spoglądała poprzez stół, by się po raz dwudziesty upewnić, że to ra-

prawdę Jerzy Bevan naprzeciw niej siedzi; zdawało się jej, że po miesiącach, w których nic się nie działo, teraz żyje w okresie, w którym wszystko dzieje się równocześnie. Życie, które dotąd było rozbitą maszyną, zaczęło nagle galopować.

Po zupełnej monotonji, która sięgała wstecz do czasu, kiedy Maud została w nielasec odwołana pośpiesznie z Walji, nastąpił szalony wir wydarzeń, które osiągnęły szczyt w dzisiejszym, pełnym dziwów wieczorze. Do obiadu tego zaczęła się ubierać nieco późno i wskutek tego weszła do salonu akurat w chwili, gdy Keggs anonsował, że do stołu nakryto. Pierwsza niespodzianka spotkała ją, gdy zakochany Plummer, wynurzając się z tłumu krewnych i przyjaciół, oświadczył, że ma ją prowadzić do stołu. Nie spodziewała się spotkać dziś Plummera w zamku, choć ten mieszkał w sąsiedztwie. Podczas ostatniego ich spotkania Plummer mówił o zamiarze wyjeżdżania zagranicę, by podróżą wyleczyć swe złamane serce; uczuciowa dziewczyna, jaką była Maud, była trochę rozczarowana, znajdując naraz przed sobą swą ofiarę. Nie zdawała sobie sprawy, że dla Plummera cała afera rozpoczynała się nanowu. Plummer, analizując motywy, dla których Maud nie przyjęła jego oświadczeń, wpadł na myśl, że musiał w grę wchodzić inny mężczyzna i że tym innym był napewno Reggie Byng. Od początku zresztą uważał Reggiego za swego najbardziej niebezpieczniejszego rywala. I oto Reggie zwiózł z panną Faraday, pozostawiając Maud w znakomitem usposobieniu, — tak zdawało się Plummerowi — do szukania pociechy u godniejszego mężczyzny. Plummer znalazł na prawie reakcji i na roli, jaką to prawo odgrywa w sprawach sercowych. Jego własne złamanie obietnicy małżeństwa przed dwoma laty zaszło przecież w tych warunkach, że odpalony przez najmłodszą pannę Devenish rzucił się prawem reakcji w niebezpieczne towarzystwo panny z baletu, występującej w Alham-

brze. Dzisiaj przybył do zamku Belfer, posępny, lecz nie bez nadziei.

Drugi wstrząs, jakiego doznała Maud, był dużo większy. Ani ojciec ani Percy nie zawiadomili jej o zamierzonym wyciągnięciu ręki gościnnej do Jerzego; gdy go więc ujrziała rozmawiającego z ciocią Karoliną, pociemniało jej na chwilę w oczach. Życie, które od kilku dni miało wszelkie właściwości już to marzenia, już to koszmaru, stało się dla niej jeszcze bardziej nierealnym, niż zwykle. Nie mogła sobie w żaden sposób wytłumaczyć obecności Jerzego. On nie mógł tu się znajdować, a jednak niewątpliwie był obecny. Jej zachowanie się, gdy schodziła z Plummerem do jadalni, nabrało pod wpływem tego zdumienia tyle słodkości, że jej towarzysz pomyślał sobie, iż przychodząc z tego wieczoru, zrobił rzecz najmądrzejszą w swem życiu, rzadko dotąd wypełnionem mądremi czynami. Zdawało się Plummerowi, że dziewczyna stała się wobec niego łagodniejszą. Coś ją widocznie odmienilo. Nie mógł odgadnąć, że Maud zapytywała samą siebie, czy to wszystko nie jest snem.

Równocześnie i Jerzy, siedzący naprzeciw niej, odczuwał pewne trudności w zrozumieniu biegu wydarzeń. Przesłał odgadywał, dlaczego został na ten obiad zaproszony i usiłował teraz wynaleźć jakąś teorię, któraby tłumaczyła fakt, że Billie Dove przebywała w zamku. Właśnie o tej godzinie powinaby w Regol Teatrze kończyć swą toaletę balową do występu na scenę. A tymczasem siedziała tutaj, czując się całkiem swobodnie w tem arystokratycznym towarzysztwie, spokojnie i nie narzucająco się ubrana w jakąś czarną suknię, że przy pierwszym spojrzeniu Jerzy z trudem ją poznał. Rozmawiała właśnie z biskupem...

(d. c. n.)

Z Nowej Anglii

Jest w Nowej Anglii w Ameryce dwóch bardzo wybitnych księży polskich, których nazwiska są tak podobne, że się dość często utożsamia. A jednak ludzie to wręcz odmienni i całkiem inni. Jednym z nich jest ks. prałat Bolesław Bojanowski, który jest proboszczem parafii polskiej w Worcester, Mass. a drugim z nich jest ks. prałat Lucjan Bojanowski, proboszcz parafii polskiej w New Britain, Conn.

Obydwa te nazwiska warto rozróżnić, i grunt, warto je także pamiętać.

Jadąc z Bostonu do Nowego Jorku rzemieńnym dyszlem, jak to mówiło się za lat dawnych, a jak dziś mówić już nie wypada, bo samochód niema dyszla, odwiedziłem po drodze obydwu tych prałatów z tak podobnymi, a odmiennymi nazwiskami.

Znam ich obydwóch zgórz już od ćwierćwiecza i przyznam się dość serdecznie. Typowi księża jak na stosunki amerykańskie, ale w znaczeniu kościelnym polskiem wyjątkowo dodatnim.

Kiedy się w Polsce o duchowieństwie polsko-amerykańskim czasem rozmawia, to nasi wielcy ludzie z Capowic trochę pod wasem się uśmiechają.

Radbym ich z sobą zabrać do Worcester albo New Britain, radbym pokazać im ks. prałata Bojanowskiego, albo ks. prałata Bojanowskiego na gospodarce parafialnej amerykańskiej. Wcale nie wątpię, żeby ci „wielcy” ludzie nasi z Capowic zamiast uśmiechać się pod wasem, otwari wówczas szeroko usta i żębym z ust tych usłyszał tylko wyraz podziwu.

Jak się ci księża u was nie zedrą, zapytaby mi przytem może niejedn.

A no... nie zedrą... chociaż zdzierają... Obydwa bowiem nadszarpnęli już sobie dobre zdrowie. Dopóki jednak żywotne siły całkiem ich jeszcze nie opuszczają, to mierzą siły te na zamiary, a nie zamiary według sił.

Obydwa byli mi bardzo radzi, kiedy im po latach niewiedzenia się z nimi, wpadli do aich znowu.

Ks. prałat Bojanowski pokazał mi przedewszystkiem łąści swoją olbrzymią nową szkołę i już o niczym innym z sobą potem nie mówiliśmy. Nie można przecież przerwać ks. prałatowi Bojanowskiemu, skoro tylko o szkolnictwie i o szkole swojej zaczyna mówić.

Najlepiej o tem wiedzą siostry Nazaretki, które w szkole jego ucza, i od których na tyłu i takich pedagogicznych zdolności wymaga, że zachodzą one nieraz w głowę, skądby dla niego odpowiednio wykwalifikowane nauczycielki mogły wydotać. Jest to bowiem umysłowiec i psycholog, który mierzy wszystko miarą swej zaiste niepowszedniej nauki i wiedzy pedagogicznej: książd profesor na parafii.

Całkiem inny jest ks. prałat Bomowski. To wyłącznie tylko praktyk. W filozofję się nie bawi. Dyssertacji o teorji nie studjuje. Sam sobie jest teorją. Wciąż coś tworzy, wciąż buduje: książd społecznik na parafii.

A obydwaj mają jedno: mają swe przekonania, wiedzą, czego chcą na świecie i od tego nie odstapia.

Katolicy w wielkim stylu i Polacy nie od święta U zdawkowych patriotów polskich wcale nie są popularni, w hierarchji

amerykańskiej też nie cieszą się względami, lecz ich praca jest tak mrowcza, a ich zżsała życia tak niezłomna, że choćby ich kto nie lubił, musi jednak ich szanować.

Uchodzi im z tego powodu czasem wiele, co by innym, mniejszym od nich niezawodnie nie uszło.

Bo obydwaj przy wszystkich swoich innych wadach i zaletach, mają i te jeszcze jak na obecne nasze czasy oczywistą wadę, że nie tylko drogi Bożej w prawdzie nauczą i nie dbają na nikogo, ale i nie oglądają się na osobę ludzką, tak jak powiedział do Boskiego ich Mistrza z Nazaretu ów Faryzeusz, co to podchwycić go chciał na pytaniu: Godzili się czynsz oddawać cesarzowi, czy też nie?...

Wprost legendarnym jest pod tym względem zwłaszcza ks. prałat Bojanowski, który już przeszło od trzydziestu lat wydatnie w New Britain własne pismo tygodniowe pod nazwą: Przewodnik Katolicki. Stał on i stoi w tem swoim piśmie na stanowisku ściśle religijnem, ale ponieważ i sprawy nasze polskie i rodo-we wciąż zahaczają o katolicyzm i o religię więc i w tych sprawach Przewodnik Katolicki ks. prałata Bojanowskiego jest w swym rodzaju takim wyjątkowym wedykiem, że narazie się ustawicznie nawet w Polsce przeraźliwym dźwiękiem i wyznawcą nie tylko świeckim, lecz i duchownym.

Kiedyśmy oba z ks. prał. Bojanowskim zajęchali do ks. prałata Bojanowskiego, jako że pierwszy odwołał mnie osobście znów do drugiego, to ks. prał. Bojanowski, choć jest zacietym abstenentem, sam wyszukał nam w swej piwnicy butelkę wina, które sprządził sobie w swoim czasie przed trzydziestu zgórz laty na przyjęcie w New Britain jeszcze ś. p. arcybiskupa Symona. Wino było łącie przecięne, lecz gospodarz był ciekawszy i słuchał go, zapomniało się zupełnie o winie. Co on nam tam naopowiadał, i jak on się doskonale orientuje w różnych sprawach, zwłaszcza polskich, nawet w Polsce nieraz nieznanymi! Skąd czerpie wiadomości zwłaszcza te swoje zakulisowe?...

Uśmiecha się i odpowiada mi z miną trochę tajemniczą:

— Mam swój „wywiad”. Odpis naprzykład pewnych dokumentów w sprawie krzywdzacej chłopów polskich, a oszukawczej kolonizacji terenów Montanji w Peru, dokąd przed kilku laty chciało wychodzić polskie z Polski skierować, kosztował mnie w swoim czasie ładne parę dolarów, ale i dzisiaj mam go u siebie i mógłbym grubo niektórych ludzi skompromitować, gdybym to w piśmie swoim ogłosił. Nie czynię tego, bo dżięki Bogu i bez tego udało się całą tę oszukawczą aferę zlikwidować, choć do patronatu nad nią wciągano nazwiska nawet kardynałów naszych polskich. Dzisiaj niestety i u mnie kryzys. Nie mam już dzisiaj pieniędzy na ten „wywiad”, ale są jednak tu i owdzie dobrzy ludzie, którzy i dzisiaj bezpłatnie dostarczają mi od czasu do czasu takich wiadomości i takich dokumentów, że moje pismo mogłoby niejednemu z żydo-masońskich zbawców oćzynny i w Polsce i w Ameryce zaszczać. Nie ogłaszam odrazu łąści tego

wszystkiego. I tak mi grożą wciąż procesami. Prawda ludzi w oczy kole, ale ja prawdę jak pisałem, tak i będę nadal pisał.

Ma ks. prałat Bojanowski już w swej twarzy, przypominającej ascetycznego anachorete, tyle stanowczosci, że nie potrzeba odeń żadnych zapewnień, aby już zgóry był przekonany, że on za prawdę da się porać, a nie ustąpi.

Przeszło milion dolarów zebrał w parafii swojej w czasie wojny światowej na sprawę polską i na cele dobroczynne w starym swym kraju. Przeszło 300 ochotników wysłał z parafii swej do armji Hallera, aby za wolności Polski naprzód we Francji, a później w Polsce krew przelewali. Dla tych swych chłopców, jakgdyby wiedział, że gdy zostana weteranami, wrócą do niego bez zaopatrzenia, zabezpieczył już zgóry pewien fundusz w swojej parafii, i daje z niego dzisiaj im pomoc. Obok zaś pracy powyższej, bezpośrednio sprawy polskiej dotyczącej, ileż innych pośrednich jakby prac dla polskosci podjął on i przeprowadził, tu na miejscu w Ameryce polskosc budując.

Pomiomy jeden z najpiekniejszych kościołów polskich, który tu wybudował. Czy można jednak nie wspomnieć o tych olbrzymich dwóch jego szkołach parafialnych, które w czworobok zajmują w mieście całe dwa bloki przy dwóch ulicach? Czy można nie wspomnieć o tym jego olbrzymim sierocińcu polskim, który wygląda niby forteca? Czy można nie wspomnieć o tym olbrzymim domu dla starców, w którym przytułek na stare lata znajdują nawet księża polsko-amerykańscy? Czy można nie wspomnieć o tym klasztorze dla zgromadzenia zakonnego sióstr, które dziś liczy już setki członkiń, a które on tu przed laty sam założył, i dla którego o zatwierdzenie u Stolicy Apostolskiej sam się wystarał? Czy można nie wspomnieć o tym domu emigracyjnym w Nowym Jorku, który już od lat otworzył i po dziś dzień, obsadzwszy tam przy nim swoje siostry zakonne, prowadzi?... Czy można nie wspomnieć o tej farmie wzorowej, a przedewszystkiem o tej jego księgarni polskiej, z której za bezcen wśród emigrantów po całej Nowej Anglii rozchodzi się rokrocznie całe paki książek polskich?

Opowiadał mi niegdys pewien książd zmartwychwstaniec, że na rekolekcjach kleryków u nich pewnego razu ś. p. arcybiskup Weber miał się wyrazić, że każdy członek polski po wyświęceniu się powinien jechać do New Britain, Conn. Do ks. Bojanowskiego, aby przyrzec się jego pracy, jego życiu, i przekonać się, ile w parafii jeden gorliwy i pracowity kapłan może zrobić dobrego i dla Kościoła i dla polskosci.

Kiedym w tym roku po wielu latach niewiedzenia się z nim, odwiedził znowu w New Britain ks. prałata Bojanowskiego, to przypomniły mi się powyższe słowa ś. p. arcybiskupa Weбера.

Warto te słowa powtórzyć dziś publicznie nawet i w prasie. Tembardziej, że część tei prasy polskiej naszej w Ameryce, dosyć często przypina łatkę ks. prałatu Bojanowskiemu, i jak na komendę stara się pismo ęgo zabić milczeniem, uważając go za wroga państwowosci na-

Gen. Weygand jako historyk

Generał Weygand jest członkiem Akademii francuskiej i zielony irak akademicki nałożył na niego nowe obowiązk. Biografia marszałka Turenne, wydana w roku 1932, zaś w roku bieącym w kolekcji „Bonnes lectures”. (wyd. Flammarion) pozwala ocenić gen. Weyganda jako stylistę i historyka. Dość sumarycznie, ale przejrzyście i wystarczająco przedstawił Weygand sylwetkę jednego z najwybitniejszych wodzów monarchji francuskiej.

Zyciorys Turenne'a jest niezwykle pouczający z punktu widzenia psychologicznego i politycznego. Turenne był nie tylko wielkim wodzem w XVII wieku, którego taktykę studiowali Fryderyk II i Napoleon; Turenne był wielkim feodałem, który stał się dyktatorem realizującej zjednoczenie narodowe, monarchji francuskiej; urodził się przytem protestantem, ale na kilka lat przed bohaterską śmiercią przeszedł na katolicyzm, wchodząc w ten sposób ostatecznie do moralnej jednosci francuskiej.

Weygand, jako strategik, z łąwieniem i dość szczegółowo opisuje kampanie wojenne Turenne'a, ale analizuje również i przedstawia ten proces wewnętrzny marszałka, który będąc przez urodzenie przedstawicielem sił ośrodkowych i antyfrancuskich, tak później zespolił się z Francją, że Ludwik XIV kazał go pochować przy grobach królewskich w katedrze Saint-Denis.

Nie odrazu po wstąpieniu do armji francuskiej, vice-hrabia de Turenne, młodszy syn ks. de Bouillon, stał się lojalnym poddany króla francuskiego. Po dwudziestu latach dowodzenia wojskami francuskimi, będąc już marszałkiem Francji, groził Turenne Paryżowi maszerując na czele wojsk hiszpańskich. Okres wykończenia był dość krótki (r. 1650 i początek 1651); zdaje się, że na czterdziestoletniego niezonatego jeszcze wtedy Turenne'a, prócz przyjaźni dla Wielkiego Kondusza, wpłynęły wdzięki i rozum księżnej de Longueville. Po otrzymaniu satysfakcji dla swego rodu, jako księcia rodu suwerennego na Sedan, Turenne opuścił feodalną Frondę i przez dżiesięć lat na czele wojsk królewskich walczył z Konduszem z którym znowu stanął ramie przy ramieniu, gdy Kondusz wrócił do Francji, aby uświetniać wspólnie z Turenne'em, to apoteum wielkosc francuskiej, którem była epoka rządów osobistych Ludwika XIV-go.

Generał Weygand podkreśla, że marsz Turenne spełniał nie tylko zadania wojskowe, ale był również jednym z najczynniejszych doradców królewskich w sprawach polityki we-

szej polskiej dlatego tylko, że nie holduje on pewnej ideologii politycznej, dzisiaj z Polski do Ameryki przez różnych nawet kościelników przeszczeplanej, i że z nią walczy.

Mojem zdaniem, ideologia może być sobie ideologia, a znow zasługa i patriotyzm takich kapłanów, jak ks. prał. Bojanowski, nie tylko może być, lecz jest naprawdę zasługą i patriotyzmem bez względu na tę ideologię.

Ks. A. SYSKI.

Baltimore, Mar.

wewnętrznej i zagranicznej. Kardynał Mazarini przedstawiał Turenne'owi do rozważenia wszystkie sprawy dyplomatyczne, omawiał z nim najskrytsze sprawy dworskie i na nara- dach najwięcej liczył się z jego glosem; chcąc przywiązać do siebie Turenne'a, ożenił kardynał bratanka marszałka, księcia de Bouillon, z jedną ze swoich siostrzenic, Marią Anną Mancini. Ludwik XIV w czasie swoich osobistych rządów, stale zapraszał Turenne'a na obrady królewskich „conseils”, prosił go o składanie memoriałów, przysyłał mu kwestionariusze i polecał przygotowywanie instrukcyj dla agentów dyplomatycznych. Przez pierwsze dżiesięć lat po śmierci Mazariniego był Turenne nie tylko nauczycielem Ludwika XIV-go w sprawach strategji i organizacji wojska, ale również wpływał na stosunki Francji z Anglią, Portugalią, (Karol II angielski ożenił się wtedy z infantką portugalską) Szwecją i przyczynił się w sposób decydujący, choć był jeszcze protestantem, do polubownego załatwienia zatargu z Papieżem.

Integralne zespolenie się z francuską historyczną i moralną jednoscią narodową, dokonano się u Turenne'a dopiero w r. 1668, gdy miał już lat 58 i był od lat czterdziestu oficerem walczącym pod liljami burbońskimi. Na zmianę wyznania przez marszałka wpłynęło wiele różnych przyczyn w ciągu szeregu lat. Zdawanie sobie sprawy z konieczności istnienia jednosci moralnej, kazania i książki Bossueta i myślicieli z Port-Royal, zanik wpływów religijnych protestanckiego otoczenia rodzinnego (Turenne przeszedł na katolicyzm po śmierci swojej żony i dwóch sióstr, zagorzałych protestantek) — wszystko to skłoniło Turenne'a do decyzji, którą powziął ostatecznie w październiku 1668 roku. Najlepszym dowodem bezinteresownosci Turenne'a było to, że nie opuścił protestantyzmu, gdy na kilka lat przed konwersją, przedstawiano mu możność otrzymania godności Konstabla Francji wraz z przejściem na katolicyzm; Turenne odrzucił wtedy propozycję, wymagając zmiany wyznania, do której jeszcze wówczas nie był przygotowany.

Charakteryzując Turenne'a jako wodza, Weygand wskazuje, że Turenne był zwolennikiem t. zw. wojny ruchomej. Odnaczał się marsz. Turenne zimną krwią i przyjacielskim sposobem z podwalnymi. Bardzo skromny, Turenne był hojny dla służby i prawie rozrzutny gdy chodziło o reprezentację rodu de Bouillon i godności marszałka Francji. Ofiarosci Turenne'a na cele publiczne była tak wielka, że w czasie jednej z kampanij płacił żołd swojej armji swojemu srebrami stołowemu; zresztą było to mało, bo przecież własne życie w końcu ofiarował Francji w bitwie pod Offenburiem d. 27 lipca 1675 r.

Na grobowcu Turenne'a wyrzto jego słowa: „Zaden żołnier nie powinien być we Francji spokojny, dopóki jest jeden Niemiec w Alzacji”. Podając wzmiankę o tym napisie i o sunięciu go po ostatniej wielkiej wojnie, gen. Weygand zauważa: „Sądzo no bez wątpienia, iż napis ten stał się niepotrzebny”.

L. G.

WEŁNA Z MLEKA

Od tygodnia obiega prasę wiadomość, iż chemik włoski Farretti opatentował wyrób sztucznego włókna, mającego zastąpić wełnę naturalną, przy czem jako surowca do wyrobu tego włókna używa mleka.

Sztuczne włókna zajmują uwagę świata technicznego nie od dziś, a największym sukcesem na tem polu jest dotychczas niewątpliwie sztuczny jedwab, dzięki któremu powstał nowy wielki dział przemysłu. Sukcesem handlowym gdyż technicznie, o ile chodzi o stworzenie artykułu, któryby istotnie mógł zastąpić jedwab prawdziwy, to wszystkim dotychczasowym gatunkom jedwabiu sztucznego jeszcze do tego daleko. Imitują zewnętrzne właściwości jedwabiu, połysk, możność efektywnego barwienia, ale nawet w przybliżeniu nie odpowiadają jego wytrzymałości i wszystkim innym zaletom szlachetnego produktu jedwabnika.

Dążność do zastąpienia włókien naturalnych przez sztuczne wypływa z dwóch źródeł. Najpierw zasadnicza tendencja dzisiejszego przemysłu kieruje się ku umieżalnieniu od naturalnych procesów, które przebiegają dla dzisiejszego tempa życia zbyt wolno. Na bawełnę, wełnę, jedwab naturalny trzeba czekać tak długo, jak wyzna-

czyła natura na przyrost tych materjałów. Jest to perspektywa dla kapitalistycznego nastawienia umysłu nieznośna i stąd próby obejścia tej przeskody, przy czem zachęć stanowią również nadzieją otrzymania w masowej fabrykacji produktu tańszego, chociażby kosztem jego jakości, oraz wytworzenia czegoś nowego. Ten ostatni względ jest bardzo ważny, gdyż ludzie zawsze są na nowości łapczywi, zwłaszcza w artykułach gdzie decydującą rolę odgrywa moda i każda nowosc niesie w sobie szansę pognębienia konkurenta.

Drugim powodem usiłowań wytworzenia włókna sztucznego jest dążność czysto techniczna uproszczenia i potanienia fabrykacji materjałów włókniennych. Włókno naturalne bawełniane, wełniane, czy lniane nie jest bynajmniej surowcem najlepiej do dalszego przerobu przygotowanym. Otrzymuje się je w potarganej masie, którą dopiero za pomocą skomplikowanych maszyn trzeba rozczesywać, układać poszczególne włókienka równolegle, wyciągając skręćca i przadć. Wszystko to jest kosztowne i wymaga długiego czasu i pracy. Włókno sztuczne tych wad nie ma. Otrzymuje się je odrazu w postaci nici dowolnej grubosci i dżiękości,

odpada więc cały żmudny i kosztowny proces przygotowywania przędzy. Oczywiście dążenie powojenne do uniezależnienia się od surowców zamorskich gra też swoją rolę, ale to już sprawa z techniką nie mająca nic wspólnego.

Dotychczas włókna sztuczne, mające zastąpić jedwab, bawełnę, wyrabiane są z celulozy, czyli drzewnika. Celulozę, otrzymywaną prawie zawsze z przerobki drzewa, rozpущza się w odpowiednich chemicjalnych, roztworach, szybko krzepnąc, przeciska się przez małeńkie otworki i otrzymuje się nitkę w sposób zupełnie podobny do tego, w jaki pajak swoją pajęczynę snuje. Surowcem jest tu więc drzewo, którego przyrost jest uwarunkowany prawami natury; uniezależnienie się od powolnego tempa natury, o którym mówiliśmy poprzednio, jest więc w tym wypadku bardzo problematyczne, a raczej tylko chwilowe, mianowicie skończy się w tym momencie, kiedy na ziemi zabraknie lasów, które można jeszcze rabunkowo trzebić.

Sztuczna wełna Farrettiego wyrabiana jest z mleka, co dla osób mniej z dżiejszą techniką obeznanych stanowić może sensację. Faktem jest jednak, że mleko już od dżuzszego czasu jest nie tylko produktem odżywczym, lecz również surowcem do wyrobu przedmiotów nic z odżywianiem nie mających wspólnego. Od 30-tu przeszło lat

z mleka wyrabiamy masę plastyczną, zwaną początkowo „galalitem” (z greckiego „kamenie mleczny”), dziś zaś po ulrasceniu przez początkowe patenty mocy prawnej, używającej przeszło tuzina rozmaitych nazw.

Ale wszystkie te neolity, lupinity, laktody itp., służące dziś do wyrobu najrozmaitszych artykułów galanteijnych, guzików, grzebieni, wiecznych piór, sztucznych pereł, opraw do noży i wielu, wielu innych — wszystko to jest dawny galalit, wytworzony z kazeiny (sernika) zawartego w mleku. Jest to poprostu znany nam wszystkich twaróg, tylko za pomocą rozmaitych procesów chemicznych utrwalony i uplastyczniony.

Do fabrycznego wyrobu kazeiny używa się mleka chudego, t. j. najpierw bardzo starannie oddziela się z mleka tłuszcz (masło). Z ośmiu litrów chudego mleka otrzymuje się ćwierć kilo kazeiny, która ma zastosowanie w wielu przemysłach, jak papierniczy, mydlarski, produktów spożywczych specjalnych (t. zw. sztuczne mleko, pokarm dla dzieci, lub cierpiących na cukrzycę i t. d.). Za pomocą traktowania kazeiny formaliną otrzymujemy z niej masę plastyczną zwaną galalitem. Włókno Ferrattiego, mające zastąpić wełnę, otrzymuje się prawdopodobnie analogiczną drogą. Dodać trzeba, że galalit spalony wdaje charakterystyczny zapach palonych włosów, wełny. Na-

prowadza to na myśl, że chemiczny skład substancji rogowej, z której składają się włosy, paznokcie, ma wiele wspólnego z pochodzącym z mleka galalitem, a więc namiastka wełny z mleka byłaby produktem do prawdziwej wełny zbliżonym.

Jak wspomnieliśmy, z ośmiu litrów chudego mleka otrzymuje się ćwierć kilo kazeiny. Gdyby z tego dostawało się tyleż nici sztucznej wełny, to łatwo byłoby obliczyć ile litrów mleka trzeba było na ubranko. Pewno po obliczeniu stracił około 60 litrów. Surowiec na ubranie nie kosztowałby więc drogo, pewnie taniej, niż wełna owcza. Tylko czy mleka wystarczy!

Dotychczas głównymi dostawcami kazeiny na rynek przemysłowe świata były te kraje, które mają u siebie rozwinęta bardzo hodowlę bydła rogatego lub owiec, nie mają jednocześnie z powodu zbyt słabego załadnienia odpowiedniego zapotrzebowania na mleko. Na czele tych krajów stoi Argentyna, dalej Australia i Nowa Zelandja; bardzo poważnym producentem kazeiny jest również Francja. Widzimy więc, że sztuczna wełna z mleka może być oparta również na surowcu pochodzenia europejskiego. Największą część kazeiny przemysłowej wyrabia się z mleka krowiego, jednak mleko owcze jest w nią nawet bogatsze, niż krowie.

ARCTURUS.

Moda jesienna i zimowa pod znakiem aksamitu

(ZO) Styl renesansowy przewija się jak złoła nic przez całą tegoroczną modę. Materiały, kolory i linie są jakby żywcem wzięte z obrazów dawnych mistrzów. Wraz z tym stylem zaś odżywa era aksamitu, tego najpiękniejszego iście królewskiego materiału, który w epoce renesansowej ozdobił szlachetne damy, a czasów cesarzowej Eugenji piętzył się na krynolinach, który układa się w majestatyczne faldy na płaszczach koronacyjnych obramowanych gronostajami. Aksamit jest uosobieniem miękkości, kobiecości i przepychu, a więc trzech momentów charakterystycznych modę dzisiejszą. Pod

zwała na osiąganie prześlicznych efektów. Interesującą nowością są aksamity krepowane i wytłaczane.

Zaden materiał nie ma tak ciepłych tonów jak aksamit. Najmłodniejszymi w tej chwili odcieniami są ciemnoczerwony, zielony i śliwkowy, konkurujące z rdzawo-brązowym i szafirowym. Poza aksamity w mieniących odcieniach od niebieskiego do czerwonego, od zielonego do pomarańczowego, od czerwonego do fioletowego. Symfonia barw uzupełnia niekiedy odcień złotawy. Komplet spacerowy i płaszcz są robione z aksamitu cloqué w ciemnych kolorach. Oczywiście

prześliczne okrycie z rubinowego aksamitu co pośredniego między peleryną a draperią, odcinające się efektownie od sukni szafirowej.

Bardzo ładne są komplety aksamitne o wąskich dość krótkich spodniczkach z wcięciami kurtami, szamerowanymi lakierowanym sznurkiem i zapinanymi na stalowe guzy lub na haki z metalu. Komplety te są wyrazem stylu wojskowego w modzie.

Na rysunku naszym widzimy najpierw długą prostą w kroju pelerynę z czarnego aksamitu, odbijającą efektownie od jasnej aksamitnej lub jedwabnej sukni. Plecy peleryny są rozszerzone przez fałd zdrapowaną koło szyi.

Do strojnej sukni z czarnego aksamitu z krótkim trenem bardzo ładnie wygląda okrycie ze złotej lamy w kwiaty. Jest ono trzech czwartych długości, marszczone z przodu i z tyłu co czyni je bardzo luźnym. Szerokie rękawy zebrane są przy ręce wąską listewką. (Rysunek drugi).

Strojny komplet wieczorny składa się z sukni i peleryny z aksamitu w kolorze purpurowo-czerwonym. Peleryna spięta jest trzema szamerowaniami ze srebrnego sznura. (Szkic trzeci).

RÓŻNE NOWOŚCI W MODZIE

Kwiaty i liście jako ozdoba sukien powtarzają się często i w różnych formach. Guzikki mają kształt małych różyczek, klamry przy paskach i klipsy są artystycznym nasładowaniem liści dębowych i orzechowych. Kute w srebrze lub brzoźnie są eleganckim przybraniem czarnych sukien. Widzi się też wiele aplikacji w kształcie liści matowych na materiale błyszczącym lub naodwrot.

Szale z mousseline de soie w dwóch kontrastujących ze sobą kolorach zakrywają przód wyciętej sukni, w tyle zaś spadają do ziemi długimi końcami, uzupełniając malowniczo wieczorową suknię kroju princesse.

Paski z kolorowego gurtu z aplikacją z filcu obhaftowanego barwną włóczką noszone są do sportowych bluzek i kostiumów wprowadzając do nich wesołość i oryginalną nutę.

Nowy gatunek jersey'u nasładowuje do złudzenia aksamit transparent. Robi się z niego suknie teatralne i wizytowe. Cienki, przylegający i uwydatniający kształt ma on ponadto tę zaletę, że się nie gniece i nie wyswieca.

Wieczorowe sandałki ze skóry srebrnej, złotej lub z adamaszku sznurowane na złote łańcuszki spoczywają na niskich czworokątnych obcasach. Jest to nowość inżynieryjna przez styl grecki.

Haft zdobywa sobie coraz poważniejszą rolę w modzie dzięki interesującej technice i wzorom odbiegającym daleko od wszelkiego szablonu. Prócz welny i jedwabiu, którymi wyszywa się ornamenty i arabskie hafty zdobione są czworokątne blaskami srebrnymi i złotymi. Rozsiewa się je na ramionach i paskach, na obramowaniu sukni oraz na szalu, którym elegancka pani umie się estetycznie owinać. Haftowane emblematy i inkrustacje nadają sukniom odrębny charakter. Widzi się również wiele haftów z pereł. Pojedynczo lub w grupach rozrzucone są one po całej sukni. Wreszcie jak wiadomo borty i sutase są najmłodszym przybraniem sukien i kostiumów welnianych.



znakiem aksamitu wstępują w szranki największe elegantski świata, aksamit odgrywa odmienną rolę. Piękno jego i wielostronność zapewniamy mu nieskończone możliwości. Jest to materiał odpowiedni zarówno na strojną toaletę jak i na okrycie wieczorowe, na komplet spacerowy i suknię popołudniową, na płaszcz i bluzę oraz na wszelkiego rodzaju przybrania. Przemysł tkacki idąc za wskazaniem mody wyrzuca jak z rogu obfitości coraz to nowe gatunki tego pięknego materiału. Są aksamity jednokolorowe, matowe, o pięknych soczystych barwach, są aksamity lśniące, tróbarwne „transparents”, aksamity przetykane celofanem, to znów metalowemi lub złotymi nićmi. Są takie, które mają spód jedwabny w kontrastującym kolorze co po-

zawsze ładnym i bodaj najelegantszym jest aksamit czarny.

Z pośród modeli prezentowanych na licznych pokazach warto zanotować płaszcz z rdzawo-brązowego aksamitu cloqué, przepasany szerokim paskiem zamszowym, z rękawami imitującymi pelerynkę, dalej suknię wizytową z aksamitu ciemnoczerwonego kroju princesse ze stanikiem zdrapowanym w formie motyla o rękawach mocno rozszerzonych od łokci. Wyłogi są zrobione z jedwabiu jasnoniebieskiego. Wspomniemy wkońcu wytworną suknię z czarnego aksamitu z dużą kokardą gronostajową.

Toalety wieczorowe są przeważnie robione z aksamitu ciemniejszego okrycia wieczorowe zaś mają formę krótkiego żakietu albo peleryny. Widziałam

W gościnie u zakonników

— Jutro zamknijemy panią w klasztorze — oznajmił mi pewnego wieczora kierownik wycieczki do Jugosławii.
— Czy na całe życie? — spytałam.
— W każdym razie conajmniej na dwanaście godzin, gdyż będziemy nocować w monasterze Decańskim. Pomieszczenie może niezbyt komfortowe, ale oryginalne. Goering też tam gościł.
Istotnie nazajutrz nad wieczorem autobus nasz zajechał przed sklepioną bramą, wiodącą na obszerny dziedziniec, pośrodku którego wznosiła się cerkiew, a dokoła budynki seminarium duchownego, dom dla pielgrzymów i zabudowania gospodarcze. Ładnie położony u stóp wysokiej góry, poroślej świerkami, w otoczeniu sadów i pól uprawnych klasztor ten jest ściśle związany z patriarchatem w Pecy i razem z nim stanowi od połowy XIV wieku główną siedzibę autokefalicznej cerkwi serbskiej. Jest też otoczony wielką czciami, gdyż dokoła niego skupiały się przez długie wieki niewoli tureckiej wszelkie narodo- i religijne i kulturalne dążenia Serbów.
Monaster Decański i Pec leżą bar-

zdo blisko granicy albańskiej, to też o ich przynależności do Serbji rozegrała się zacięta walka podczas konferencji londyńskiej w 1913 r. Spór rozstrzygnął podobno cesarz Franciszek Józef, który stojąc na stanowisku monarchy Apostolskiego nie zgodził się na włączenie świeżo wyzwolonych spod jarzma tureckiego świątyni chrześcijańskich do nowego państwa muzułmańskiego.
Wykończona w r. 1335 cerkiew Decańska odznacza się piękną architekturą, utrzymaną na ogół w stylu romańskim, lecz ze śladami gotyku. Podobnie jak cerkiew w naszym Pocię, wygląda z zewnątrz raczej na kościół katolicki, a tajemnica tkwi w tem, że projektował ją Franciszkanin. Odrębny charakter świątyni podkreślają na frontonie liczne kamienne ozdoby, przypominające słynne chimeiry katedry Notre Dame w Paryżu. Z dwóch łwów, które były ongiś nad bramą pozostał tylko jeden, na temat drugiego istnieje legenda z okresu panowania tureckiego. Mówi ona, że kiedy Turcy chcieli przemieścić cerkiew w meczet i zabrali się do zdejmowania krzyża powstało trzęsienie ziemi, lew

spadł i zabił jednego z najeźdźców, co powstrzymało innych od świętokradczych zapędów. Którys z posażków miał też podczas wojny światowej zabić żołnierza węgierskiego, gdy przystąpił do drabiny, aby ogołocić świątynię z dachu.
Wnętrze cerkwi zdobią dobrze zachowane freski z połowy XIV wieku. Fresków średniowiecznych jest na ogół bardzo wiele w cerkwi i klasztorach południowej Serbji. Stanowią one cenne zabytki starej sztuki bizantyjskiej, ale naprawdę zainteresować mogą tylko znawców. Laików bowiem takich, jak ja, nuża sztywnością i jednostajnością, zwłaszcza w porównaniu z bogactwem wyrazu i form zachodniej sztuki kościelnej. Po wysłuchaniu pięknych spiewów chóru wychowanków seminarium duchownego, brzmiałych nastrojowo w mrokach świątyni, wkraczamy po drabiniastych schodach do wielkiej sali jadalnej, oświetlonej nąfotowemi lampami. W kącie umywalnia tego typu, jaki często spotykało się w Rosji, z blaszanym rezerwoarkiem i zlewem, przez który woda przecieka bez zatrzymania, w pośrodku długi stół sosnowy i ławy.
Zasiadamy do kolacji, której przyduje przeor, sympatyczny, młody jesz-

Otrzymujemy następujące uwagi w sprawie artykułów dziennikarskich omawiających pracę dr. W. Ziembickiego: „Barbara Radziwiłłówna w oświetleniu lekarskim”.

Niedawno temu szeroko prowadzono w czasopiśmie polemikę w sprawie śmierci Mickiewicza. Obecnie jest w toku sprawa przyczyny śmierci Barbary Radziwiłłówny. Roztrząsania zagadkowych śmierci i dociekania istotnych ich przyczyn mogą być wskazane dla zdobyczy fachowe - naukowych, — powtórze dla uchylenia ciężkiego zarzutu, — o ileby taki ciążył na ówczesnym otoczeniu.

Zagadką śmierci Barbary zajął się dr. W. Ziembicki i po żmudnej, źródłowej pracy podał z możliwą, dokładnością zmiany chorobowe, które zejście śmiertelne spowodowały, — a tem samem wykazał, że Barbara zmarła śmiercią naturalną.

I to jest właśnie dodatni i ważny wynik podjętych badań, — a przeprowadzenie ich w tym razie trzeba uważać nie tylko za wskazane, ale ponieważ za konieczne, bo obwinianie o otrucie Barbary trwało w tradycji, dostało się do kronik, a nawet do podręczników szkolnych, — a obciążało i krzywdziło Bony, która nie odeszła się wprawdzie miłością, ale która, jak się okazało, nie zasłużyła na tak ciężkie oskarżenie.

Wynikami swych dociekań podzielił się dr. Ziembicki, z gronem zawodowych kolegów, ogłosił je w fachowym czasopiśmie — wreszcie uznał za stosowne przedłożyć na Zejeździe Historyków. Z referatów Zjazdu dostała się sprawa ta na łamy czasopism codziennych.

I tu zaszła rzecz conajmniej niewłaściwa.

Sowieckie doświadczenia z małżeństwem i rodziną

Ukazał się ostatnio niezmiernie ciekawy dokument sowiecki, świadczący, że propagowane w Rosji komunistycznej rozbijanie rodziny doprowadziło do nader smutnych rezultatów i że nawet czerwoni władcy dzisiejszej Rosji uznają za wskazane zwrócić do niebezpiecznej drogi.

Ogłoszone zostało mianowicie oficjalne sprawozdanie o posiedzeniu rady komisarzy ludowych w sprawie młodzieży pozbawionej opieki.

Sprawozdanie stwierdza przede wszystkim, że niedawne rozporządzenie o zakładaniu instytucji wychowawczych dla bezdomnej młodzieży nie rozwiązuje bynajmniej sytuacji, nietylko dla tego, że liczba tych zakładów wychowawczych jest bardzo niewystarczająca, ale także, że niema odpowiedniego personelu wychowawczego. Spośród 22.550 dzieci, liczących ponad 14 lat, które miały być umieszczone w szkołach zawodowych, zaledwie połowa mogła skorzystać z tego przywileju. Oczywiście, mowa tu o dzieciach wybranych przez władze. Ile tej młodzieży wogóle nie wzięto pod uwagę i co uczyniono dla dzieci młodszych, raport urzędowy nie wspomina.

W związku ze sprawą opieki nad dziećmi bezdomnymi stoi sprawa so-

Pojawiły się artykuły w dziennikach, które zamiast podać, że śmierć Barbary była śmiercią naturalną, a tem samem stwierdzić zrozumiale i przystępnie uosobioną rehabilitację Bony, — jako rzecz ogół społeczeństwa obchodząca i istotnie jedynie dla ogółu ważną, — zamiast tego omawiają z wszelkimi szczegółami skomplikowany przebieg choroby i zmiany chorobowe i to w formie wprawdzie dość naukowej, — ale właśnie dla tego wywołującej w czytelnikach nie fachowych różnego rodzaju, — u jednych złośliwie dowcipną wesołość, — u innych poważniejszym zdziwienie, nieśmiał, a nawet oburzenie.

Szczegółowi badań zmian patologicznych powinny być zostawieni ludzie z zawodowych, bo ci rozumieją to i właściwie i należycie oceniają — rozłączanie zaś spraw tych przed szerokim ogółem było nietylko zbyt techniczne, ale i ujmą dla poważnego tego zagadnienia wywołało skutki nieodpowiednie i niepożądane.

Można by było tej sprawie — jako już przebrzmiałej nie ruszać, — przesyłać jak wiele innych w zapomnienie, — gdyby nie to, że zanosi się na jej dalszy ciąg. Jak bowiem z zapowiedzi dziennikarskich widać, sprawa ta nie ograniczyła się do dotychczasowych zdobyczy, ale ulec ma dalszemu dociełaniu i z rak interesisty ma przejść w ręce dermatologa.

Jeżeli istotnie zamiar ten ma być przeprowadzony — i dermatolog, — jak należałoby przyjąć — uważa takie uzupełnienie za potrzebne, — to wskazane byłoby, aby wyniki nowych tych badań mogły być w całości zawarte w szrankach zawodowych.

Dr. E. K.

wiekiem przepisów o alimentach. Według danych komisariatu sprawiedliwości, w ciągu 1934 roku wytoczono przeszło 200 tysięcy procesów spowodu nieplacenia alimentów. Wobec tego rada komisarzy ludowych postanowiła wprowadzić w życie przepis grozący karą więzienia do dwóch lat tym, którzy złośliwie odmawiają placenia alimentów i uniemożliwiają egzystencję dzieciom małoletnim. Śledztwem w tych sprawach, oraz badaniem ojcowstwa zająć się ma na przyszłość GPU.
Najciekawszem w raporcie jest to, co rada komisarzy ludowych orzekła w sprawie istotnego źródła wszelkiego zła, t. j. ułatwionych rozwodów. Do tychczas stosowana była ta praktyka, że rozwód notowano w urzędzie na podstawie wniosku jednej tylko ze stron zainteresowanych, przyczem druga strona dowiadywała się zazwyczaj o rozwódzie już po fakcie dokonany. Na przyszłość, zgodnie z wnioskiem rady komisarzy, dozwolonym będzie wprowadzić rozwód na żądanie jednej strony, musi to jednak nastąpić z wiedzą i zgodą obojga małżonków. Nawet w Sovietach zatem nie będą dopuszczalne rozwody jednostronnie udzielane, jak to w Polsce praktykują różne „kościółki narodowe” i protestantkie.

(KAP).

posunął nawet do tego stopnia, że i niewiastom pozwolił palić papierosy zastrzegając się, iż czyni to w drodze wyjątku.
Po paru godzinach pogawędki udało mi się na wypoczynek do cel gościnnych. Obszerne, wybielone, zaopatrzone w proste sprzęty sprawy one na pierwszy rzut oka miłe wrażenie, tylko mnie i mojej towarzyszyce miny rzędył nieco, gdy spojrzaliśmy na przybory do mycia, składające się z miednicy wielkości talerza i odpowiednio miniaturowego dzbanka. Adaliśmy wtedy do przekonania, że pielgrzymi opuszczają klasztor oczyszczeni nie w duchu, ale z pewnością nie na ciele.
Nazajutrz wczesnym rankiem zaplanowałem duże podnecenie wśród wychowanków seminarjum. Sprawił to aparat do zdjęć filmu dźwiękowego, w który zaopatrzeni byli towarzyszący nam fotografowie. Nakreślił on śpiewy chóralne w cerkwi i reprodukowałyli je zebrany w sali jadalnej wykonawcom, budząc żywe ich zdumienie i zaniepokojenie.
Wkrótce potem pożegnaliśmy klasztor i ruszyliśmy w dalszą drogę ku bliskiej już Czarnogórze.
JADWIGA GUTKOWSKA.

Warszawa poległym i zmarłym Uroczystości żałobne w stolicy

Najsmutniejsze dni w roku. Uroczystości, poświęcone wspomnieniom. Pamięci tych, co odeszli od nas nazawsze. Mysł ludzka wyrwa się ze zgłębienia codziennego życia, by zatrzymać się na zjawisku tak przecież codziennym, a tak jednocześnie przez wszystkich świadomie pomijanym — zakończenia wędrówki doczesnej...

Duchom zmarłych, tak bliskim w tym dniu, składają żywi w ofierze myśli serdeczną, wspomnienie żywe, a czasem łzę, spływającą na zapadłą mogiłę...

Tłumy na cmentarzach

Wyjątkowo piękna pogoda w dniu wczorajszym przyczyniła się w dużym stopniu do tego, że napływ publiczności na cmentarze był wprost niezwykły. Tysiączne rzesze już od wczesnych godzin rannych ciągnęły w stronę Powązek, Bródna i Woli. Przeciężone tramwaje z trudem mogły podolać zwiększonemu ruchowi. Organizacja ruchu była jednak naogół dość sprawna.

Kopiec ku czci Dowborczyków

Na odległym cmentarzu wojskowym za Powązkami odbyła się wczoraj skromna uroczystość poświęcenia kopca mogiły poległych Dowborczyków. O 11-ej ks. prałat Jachimowski odprawił Mszę św., poczem wygłosił podniosłe kazanie. Po akcie poświęcenia mogiły przemówienie wygłosił wiceprezes centralnego zarządu Związku Dowborczyków, dyr. Piekarski. Wokół mogiły stanęły delegacje Związku Dowborczyków i Hallerczyków ze sztandarami. Wśród obecnych zauważalnym gen. Ostapowicza, reprezentującego gen. Dowbor - Muśnickiego, Poniatowskiego, Bogusz - Szysko, Wroczyńskiego, płk. Piwnickiego i innych.

Gen. Dowbor-Muśnicki, który spowodował chorobę nie mógł przystąpić na uroczystość, nadesłał depezę.

Na mogiłach wojskowych

Cmentarz wojskowy na Powązkach robi przykre wrażenie zaniedbania. Zwiększa mogiły legionistów wyglądała tak, jakby już o nich nikt nie pamiętał. A przecież mogiły za Ojczyznę powinny być dla nas na droższą pamiątkę wielkich chwil w życiu narodu.

Tem więcej odcina się od całości niewielki, ale niezwykle starannie utrzymany cmentarzyk powstańców z r. 1863. Moc kwiatów, światła i prosta, lecz piękna dekoracja z flag i stylizowanych orłów.

Na Powązkach

Na Powązkach tłok. Przy każdym niemal grobie krząta się ktoś troskliwy. Jednak dekoracje grobów są skromniejsze, niż przed laty. Przeważają białe chryzantemy i skromne świerkowe wieńce.

W alei zasłuszonych przed mogiłą Zwirki i Wigury nieustannie przesuwają się tala ludzi. Groby zasłuszonych giną wśród barwnego kwiecia.

Na aleje cmentarne, na pomniki i mogiły bezszesnście spływa czerwone i złote liście klonów i brzoź. Powoli zapada zmrok. Wśród mogił rozbrzmiewają światła. Coraz więcej migotliwych płomyków tańczy na kamiennych płytach nagrobkowych. Granatowe niebo zwolna różowieje łuną.

W ciszy, która zalega cmentarz, rozlegnie się niekiedy westchnienie, lub szepot modlitwy. Bezmierny spokój wieje od setek pomników, słabo połyskujących w mroku. Kierujemy się w stronę wyjścia. Za murem cmentarnym przelewa się i tętni bujne, gwarne i — zwycięskie życie.

Na Brudnie

Szeroką falą płynęły wczoraj masy ludzkie poprzez bramy cmentarza św. Wincentego na Brudnie. Szeroka, szara fała, jakże drogą nam wszystkim, mającym troskę o szarego obywatela-Polaka nie tylko na ustach, ale także w sercu.

Drewniany kościółek św. Wincentego oświetlony był uroczystością i zapelniony tłumem pobożnych. Siwiutki ksiądz na ambonie sunął litanii imion przy akompaniamencie modłów i westchnień... „Za duszę Józefa, Marii, Jana, Agaty...” „Wieczny odpoczynek racz mi dać Panie...” — odpowiadała chórem wierni... Cmentarz płonie światłami, główną aleją przelewa się nieprzerwana rzeka ludzka, rozplywając się szeroko po bocznych uliczkach wśród pojedynczych mogił i krzyżów, przystrożonych wieńcami i kwieciami. Rozrzucona na piaseczystych wydmach, wśród białokorych brzoź sygnących swe złote liście na rozmokłą, mimo długotrwałego ciepła, ziemną cmen-

tarną, brudnowskie królestwo zmarłych ma w sobie coś z uroku wiejskich cmentarzy, rozsiadanych po brzożowych zagajnikach, zdobnych w drewniane krzyże i wieńce macierzanki. Niestety specjalny ten urok psują coraz częściej wyrażające pretensjonalne kamienne pomniki w złym stylu modernistycznym... W najstarszej części cmentarza wiele mogił zupełnie opuszczonych i zapomnianych; daty z ubiegłego wieku, choć nie tak stare, jak na Powązkach. Cmentarz bródnowski obchodził w ubiegłym roku pięćdziesiąt rocznicę założenia, najstarsze więc daty sięgają lat osiemdziesiątych.

Za Wielką Polskę

Przy głównej alei spoczywa pod kamiennym krzyżem jeden z tych, co padli za Wielką Polskę, 25-letni robotnik, narodowiec, ś. p. Michał Kozłowski, zmarły z ran odniesionych na posterunku pracy narodowej w maju 1927 r., sekretarz koła dzielnicowego S. N. członek Straży Narodowej, zw. zaw. „Praca Polska” i czynny pracownik Macierzy Szkolnej. Białe chryzantemy zdobią grób innego 17-letniego zaledwie bojownika Wielkiej Polski, ś. p. Czesława Materki, zmarłego śmiercią tragiczną w czerwcu 1933 r. Z fotografii na pomniku patrzą jasne oczy młodzieńczego narodowca... „Cicho gałęzie, nie szumcie, drogiego syna nie budźcie...” proszą litery epitafium... Z głębi cmentarza płynnie śpiew litanii, zbliża się procesja nieszporna... w asyście tłumów wiernych, przepływa główną ulicę w kierunku kościoła... wraz z oddalającym się śpiewem płynnie szepot modlitwy... Napływ ludności nie słabnie ani na chwilę, wzmagając się nawet w godzinach wieczornych, gdy zmierzch potęguje uroczystość nastroju święta zmarłych...

Nad grobem Nieznanego Żołnierza

Myśli całej Polski, nieoświętnej dla uczuć narodowych, biegle wczoraj do Grobu Nieznanego Żołnierza, poległego za ojczyznę i pogrzebanego w Warszawie pod arkadami pałacu Saskiego.

Znalazły one wyraz w urzędowym obchodzie z udziałem ministrów i dygnitarzy. Czy dostateczny, ze względu na kult, jakim to miejsce otacza cały naród polski?

Uroczystości rozpoczęły się od przybycia delegacji tych organizacji, które zostały wyznaczone do pobrania zniczów w Bełwedrze, na reducie Wolskiej z pod krzyża Traugutta i z Cytadeli. Zniczami temi zapalono znicze nad grobem Nieznanego Żołnierza.

Na uroczystość przybył prezes federacji polsk. Zw. Obr. Ojcz., minister przemysłu i handlu gen. Roman Górecki, gen. Kolałtaj-Szednicki, ks. biskup Gawlina, komendant garnizonu m. st. Warszawy płk. Machowicz i inni.

Uroczystość rozpoczęła się od dzwinków werbla, poczem prezydent obchodu z min. Góreckim na czele złożyło wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie poczty sztandarowe przedefilo-

wały przed grobem Nieznanego Żołnierza. Mogiłę zarzucono kwiatami.

Skolei min. Górecki wygłosił przemówienie, poczem oddano hołd poległym i zmarłym przez dwuminutową ciszę.

Obchód zakończono odegraniem przez orkiestrę wojskową 36 p. p. I. a. „Marsza żałobnego” Chopina.

„Ku chwale Ojczyzny”

W godzinach wieczornych dn. 1 listopada odbyła się zorganizowana przez Stow. Dowborczyków „Ku chwale ojczyzny”, doroczną uroczystość zaciągnięcia warty pod pomnikiem Dowborczyków, połączoną z apelem poległych i zmarłych żołnierzy i oficerów I-go korpusu. Pod pomnikiem Dowborczyka na Wybrzeżu Kościuszkowskim gromadzą się corocznie wszyscy, którym droga jest pamięć bohaterów z pod Krechowiec, Bobrujska i Kaniowa.

Żałobna uroczystość rozpoczęła się o godz. 6 od zaciągnięcia warty przed pomnikiem przez b. żołnierzy I-go korpusu, przy dźwiękach hymnu narodowego i marsza generalskiego. Po krótkim przemówieniu jednego z oficerów, poświęconym zasługom Dowborczyków i ich zadaniom dzisiejszym, odbyła się główna część uroczystości — apel poległych. Nazwiska znane i drogie każdemu Polakowi — ś. p. gen. Wacław Iwaszkiewicz, ś. p. płk. Bolesław Mościński, ś. p. por. Franciszek Żwirko... i wielu, wielu innych. Polegli i zmarli!... W migoczącym świetle pochodni, u stóp kamiennego Dowborczyka, z szablą i sztandarem, apel duchów wywiera niezatarte wrażenie. Na zakończenie orkiestra gra „Rola” i „Wszystkie nasze dziełne sprawy”. Chóralny śpiew kończy piękną uroczystość, poświęconą ceniom tych, co żyli i umierali ku chwale ojczyzny.

Na stokach Cytadeli

Rok rocznie ulicami stolicy przeciąga dnia 1 listopada niewielki pochód, nad którym powiewają liczne czerwone sztandary. W szeregach przeważnie przedstawiciele starszego pokolenia robotniczego. Pochód niezmiennie kieruje się co roku na stoki Cytadeli, do krzyża Traugutta i na miejsce straceń, aby oddać hołd poległym i straconym pod zaborem rosyjskim socjalistom.

Obchód żałobny organizuje co roku warszawska organizacja PPS (frakcja C. K. W.). Jest to jednocześnie akt kultu religijnego i hołd, oddany starej polskiej tradycji. Dwie elementy życia duchowego, do których przywiązany jest mocno robotnik polski bez względu na przynależność partyjną.

Zgrzyty

W dniu Wszystkich Świętych, na cmentarzu powązkowskim, gdy tysiące osób przychodzi odwiedzić groby swoich Zmarłych, nie bacząc na miejsce i chwilę, zawodowi fotografowie Żydzi z całym charakterystycznym tupetem zaczęli dokonywać zdjęć migawkowych. Wywołało to zdecydowaną reakcję ze strony przecheńczących.

Żydów z okrzykami: „Precz z katolickiego cmentarza!” przegnano wśród powszechnego gorącego aplauzu.

Dobrzeby było, ażeby policja, stojąca przy bramach cmentarnych, nie wpuszczała na tereny cmentarne Żydów, zakłócających kontemplację tysięcy rzesz katolików.

Uroczystość na Czerniakowie Poświęcenie nowego dzwonu

Wczoraj, o godz. 9-ej, w kościele parafii Czerniakowskiej św. Bonifacego, odbyła się podniosła uroczystość. Po odprawieniu Mszy św. przez J. E. ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego — przy asyście miejscowego proboszcza o. Zmartwychwstańca, K. Wójcika oraz 4-ech ojc. Zmartwychwstańców, J. E. ks. biskup dokonał poświęcenia nowego dzwonu wagi 533 kg., który otrzymał imiona: Antoni i Bonifacy. Rodzicami chrzestnymi byli: S. Celiński i F. Chlebowska, gen. J. Branicki i pułkownikowa Kamińska, K. Nadolski i dr. Jędrzejewska, T. Nadolski i dr. Rudzińska, oraz P. Ukleja i Grochelowa. Dzwon, ufundowany staraniem członków VI-go gniazda tow. gimnastycznego „Sokół”, wraz z miejscowymi parafjanami, ma napis tej treści:

Za Pontyfikatu bibl. Jego świątobliwości Papieża Piusa XI-go, za Metropolity Jego Eminencji ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego i za proboszczą ojc. Zmartwychwstańca Kazimierza Wójcika z inicjatywy VI-go gniazda „Sokół” w Czerniakowie dzięki współpracy i ofiarności parafjan, dzwon ten do kościoła parafji Czerniakowskiej św. Bonifacego w Warszawie na Czerniakowie, Chwałę Bożą ufundowano. Warszawa, Czerniaków, 2 lipca 1935 r.”

Zanaczyć należy, że dn. 2 sierpnia 1935 Rosjanie wywieźli z tego kościoła 2 dzwony wgłęb Rosji.

DZIAŁ AKADEMICKI SPOWODU ZBIEGU ŚWIAT, UKAŻE SIĘ DOPIERO W PRZYSZŁYM TYGODNIU, WE ŚRODĘ.

Zjazd własności nieruchomości

W dniu 3 listopada b. r. odbędzie się w Warszawie nadzwyczajny zjazd przedstawicieli stowarzyszeń miejskiej własności nieruchomości, poświęcony sprawie zapowiedzianej obniżki komornego Obrotu rozpoczyna się o godz. 16-ej w lokalu T-wa kredytowego miejskiego przy ul. Czackiego 23.

Zwrot na korzyść obrony Sprzecznosc orzeczeń uczonych W procesie prof. Meissnera

Sobotnie posiedzenie sądu w sprawie prof. Meissnera zakończyło się nad ranem sensacyjnym orzeczeniem ekspertów. Wszyscy mianowicie rzeczoznawcy, w liczbie sześciu, orzekli zgodnie, że przyczyną śmierci ś. p. W. Drabika było nie porażenie serca, jak brzmia opinia wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz... paraliż dróg oddechowych. Sprzecznosc w orzeczeniach powag naukowych wywołała zrozumiałe wrażenie.

Gdyby przyjąć punkt widzenia ekspertów, najistotniejszą kwestją, dokoła której obracał się cały niemal przewód sądowy, a mianowicie, czy i w jakich okolicznościach badane było serce ś. p. W. Drabika, straciłaby całkowicie znaczenie. Jednocześnie odpadłaby jedna z najistotniejszych podstaw oskarżenia prof. Meissnera.

W każdym wypadku należy uważać, że ostatni dzień przewodu sądowego w procesie, przyniósł bardzo istotne i znaczne zmiany w stanie materiałów dowodowych na korzyść prof. Meissnera.

Ponieważ niektóre opinie ekspertów pominęliśmy ze względu na spóźnioną porę w numerze wczorajszym, podajemy je obecnie w streszczeniu.

Dr. Szeper stwierdził, że cierpienia ś. p. Drabika posuwały się niezmiernie powoli i operacja nie była konieczna. Diagnostyka była słuszną. Ś. p. Drabik cierpiał na fibrozę kości t. j. na włóknienie. Cierpienie to groziło utratą oka, lecz zdaniem biegłego lepsze jest życie, niż wzrok. Prof. Drabik zapewne wolałby żyć chociażby bez lewego oka.

Operację nazwał brutalną, a jednocześnie jakby chcąc złagodzić swoje oświadczenie dodał, iż zna robotę prof. Meissnera i chociaż jest zwolennikiem innej metody ceni ją i skłania przed nią głowę.

Internista prof. Orłowski stwierdził, że serce u ś. p. Drabika było bardzo dobre, wskazuje na to puls w czasie operacji i bezpośrednio po zabiegu. Śmierć nastąpiła wskutek porażenia dróg oddechowych, czego prof. Meissner nie mógł przewidzieć.

Opinia docenta płk. Zawadowskiego pokrywa się z zdaniem oskarżonego. Prof. Meissner nie badając szczegółowo serca nie dopuścił się zaniedbania, a przy wypadku leonitiasis czy też fibrozy, nie ma mowy o terapii, jedynym wyjściem jest operacja. Chirurg prof. Leśniowski badając przyczynę śmierci dowodzi również, że porażeniu uległy drogi oddechowe. Dawka narkozy była właściwa, a prof. Drabik był specjalnie wrażliwy na ten środek narkotyczny, czego pomimo całej ostrożności nie można było przewidzieć. Zdaniem uczonego diagnoza oskarżonego była słuszną, operacja zaś niezbędna. Najdokładniejsze nawet badanie nie zapobiegłoby śmierci artysty. W tym samym duchu przychylnym dla prof. Meissnera złożył swoje oświadczenie ostatni biegły prof. Semerau - Siemianowski internista.

Na tem przewód sądowy zamknięto. W sobotę odbędzie się przemówienia stron. Wyroku oczekiwać należy w przyszłym tygodniu.

Jubi'euszowy zjazd Wawelberczyków Z okazji 40-lecia istnienia uczelni

Wczoraj rozpoczął obrady zwołany do Warszawy jubileuszowy Zjazd Wawelberczyków, z okazji 40-lecia istnienia uczelni, na który przybyło kilkuset wychowanków tej szkoły.

Otwarcie zjazdu poprzedziła uroczysta Msza św., odprawiona w kościele Zbawiciela za kolegów poległych i zmarłych.

po nabożeństwie nastąpiło uroczyste złożenie wieńca przy tablicy z nazwiskami poległych kolegów, wmurowanej w gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda przy ul. Mokotowskiej 6. Następnie wszyscy uczestnicy przeszli do sali posiedzeń, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu, którego dokonał inż. Krzemieniecki imieniem komitetu organizacyjnego, powołując na przewodniczącego inż. Wacława Tomaszewskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydium,

przewodniczący p. Tomaszewski wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego, wzywając zebranych do oddania hołdu Wodzowi Narodu.

Następnie przemówienia powitalne wygłosili, życząc zjazdowi owocnych wyników obrad, inż. Dykowski — imieniem min. komunikacji, nacelnik Piotrowski imieniem min. W. R. i O. P. oraz inż. Celiński imieniem Zrzeszenia techników kolejowych R. P.

Skolei zjazd wysłał depezę hołdownicze do p. Prezydenta R. P., do p. premiera i do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza - Smigłego.

Następnie referaty wygłosili: prof. St. Piłzanski na temat „Mobilizacja przemysłu na wypadek wojny” oraz prof. St. Zientarski na temat „Znaczenie szkoły w przemyśle”.

Obrady zjazdu potrwać 3 dni.

Kulisiewicz znów na widowni Dotąd na wolności

Nazwisko Jana Kulisiewicza, wybitnego działacza „sanacyjnego”, znane jest tylko w Błoniu i okolicy, gdzie rozpoczął karierę polityczną i doszedł do wysokich godności burmistrza Błonia a następnie posła na sejm, ale poniekąd w całej Polsce. Nie dlatego, by dokonał jakiegoś głośnego czynu. Przeciwnie, Kulisiewicz nigdy żadnego znacznieszego czynu nie dokonał. Zamieszany był natomiast w niezliczoną ilość drobnych prowincjonalnych afer, popełnił cały szereg drobnych świństw, oscylując tak żrecznie na krawędzi kryminalu, że dotąd cieszy się niezასлужoną wolnością i mianem obywatela niekaranego kryminalnie. Ta akrobacja kryminalna, charakterystyczna dla okresu kompletnego upadku moralności w życiu publicznym, wyrobiła właśnie Kulisiewiczowi ogólnokrajową rozgłos. Pisano o nim i pisano, drukowano rewelacje i drukowano, odkrywano coraz to nowe czyny, w jaskrawy sposób kolidujące z moralnością, ogłaszano

nawet listy otwarte do ministra spraw wewnętrznych, a on nie tylko nie na tem nie ucierpiał, ale nawet szybko awansował po szczeblach kariery i miał tupet skarżyć redakcję pism, które o nim piły przed sądem.

Oczywiście przesadził. Sądom polskim nie zaimponowały ani stosunki, ani „bajeczna kariera” pana posła. W wyniku procesów, sylwetka moralna tego ultra „sanatora” musiała zarysować się w świetle właściwym. To też procesy zakończyły się wyrokami uniewinniającymi, a p. Kulisiewicz pod obuchem tej urzędowej niejako kompromitacji, nieco przycichł.

Atoli otrzymujemy wiadomości, że znów wypłynął na widownię. Znowu nabrał tupetu, znów usiłuje wpełznąć się na arenę życia publicznego. Mieszkańcy Błonia i okolicy z oburzeniem zapytują: pokaż to tego będzie? Czy niema na niego sposobu? Gdzie wstyd tego człowieka? A do budyl

Aresztowanie trzech Żydów Terrorystów kinowi?

W poczekalni kina „Atlantic” przy ul. Chmielnej zatrzymano przed kasą trzech niedorostków żydowskich, w okolicznościach, pozwalających sądzić, że zamierzali oni dokonać zamachu terrorystycznego. Są to: 17-letni Samson Miller (Pańska 51), 18-letni Uszer Szwarzkopf (Sienna 45) i 20-letni Gerson Segal (Falenska).

Gdy podeszli do kasy, w celu nabycia biletów wejścia, kasjerka poczuła jakąś przykrą, ostrą woń. Spostrzeżeniem swoim podzieliła się z biletm, który, po krótkiej obserwacji, wszystkich trzech zatrzymał i oddał w ręce policji.

Przy rewizji okazało się, że zatrzymani przynieśli ze sobą butelki, napełnione żrącym płynem. Miały one zapewne posłużyć do zniszczenia ekranu.

Kino „Atlantic” wyświetla film z Kiepurą p. t. „Kocham wszystkie kobiety” produkcji niemieckiej wytwórni filmowej. Antysemickie koła żydowskie, wydały ulotki, nawołujące do bojkotu filmu. Ponieważ okazało się to bezskuteczne, gdyż frekwencja w kinie nie uległa zmniejszeniu, postanowiono widak chwycić się środków ostrzejszych.

Zatrzymanych terrorystów żydowskich przekazano Urzędowi śledczemu.

„EPIZOD“

Pocz. o 2-ej 2 MIESIĄCE SZLAGIERÓWI
Otwarcie sezonu zimowego
Przebój pierwszy:
Najpiękniejszy film sezonu
PAULA WESSELY



UWAGA!!! WIELKA SENSACJA TYLKO U NAS specjalny reportaż z terenów WOJNY ITALO-ABISYNSKIEJ. Zdjęcia walk na froncie.

Pocz. s. punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. Sob. i niedz. od 2-ej.
Bil. honor. i bezpl. bezwzgl. nieważne.

CASINO

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ.
Początek o g. 2-ej. Najpotężniejsza sensacja. Arcydzieło grozy i niesamowitości!

CZŁOWIEK-WILK



Przewyższające „Dra Jakylla Mr Heyda“ i „FRANKENSTEINA“
W roli tyt. rywal BORYSA KARLOFFA — Henry NULL
Nad program dodatek i najnowsze aktualja.

REWJA | ODWIECZNA HISTORJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 45 p. t.
Rewja w 2 częściach i 18 obrazach. Z udziałem ulubieńców publiczności baletmistra K. OSTROWSKIEGO, primabaleriny BASI RELSKIEJ, pieśniarki MARY ZEJMOWNY, humorysty ANTONIEGO JAKSZTASA oraz poezjalnie występujących Gości Negro, Bol. Majskiego, J. Bohuszówny, A. Kaczorowskiego. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse 4.15, 6.45 i 9.15.

OSZCZĘDZAJ W POLSKIM SPÓŁDZIELCZYM BANKU RZEMIEŚNICZYM W WILNIE

ULICA PORTOWA Nr. 28. — TEL. 8-22
Bank udziela swym członkom pożyczek na cele produkcyjne ze splata jednorazową lub ratami. Przyjmuje drobne oszczędności od 1-go złotego i większe wkłady na solidne oprocentowanie. Załatwia operacje inkasowe. Bank czynny codziennie oprócz świąt i niedziel w godz. 9—11 rano i 5—7 wiecz.

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA W WILNIE WYROBÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH I METALOWYCH p.f. L. PERKOWSKI I K. MALINOWSKI

SWIĘTOJANSKA 12 (mury kościoła św. Jana).
poleca:
ARTYKUŁY KOŚCIELNE: żyrandole, puszkki, kielichy, monstrancje itp.
WYROBY METALOWE: nakrycia stołowe, cukiernice i t. d.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE I DROGIE KAMIEŃ.
DZIAŁ ZEGARMISTRZOWSKI
Zegary i zegarki pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. Wszelkie reparacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące, oraz roboty grawerne, złocenie, srebrzenie i niklowanie.
CENY BARDZO UMIARKOWANE.

MIÓD leczniczy leśny kilo 240
łąkowy jasny kilo 260
SER litewski kilo od 150

GRZYBY suche (borowiki) kg. od 3 zł.
GRZYBY marynowane (borow.) kg. 320
RYDZE solone kilo 2 zł.
poleca Zwiedryński
Wileńska 36 tel. 12-24

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKI, nagrodzony przez Minist. Przemysłu i Handlu odznaką za wybitne zasługi w rzemiośle.

WACŁAWA MOŁODECKIEGO
WILNO, JAGIELLOŃSKA 8,
poleca: tapczany, fotole składowe do spania, otomany, meble klubowe i t. p.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

„BŁAWAT POLSKI“ WILNO, WIELKA 28. — Tel. 15-92.

Wetny na kostjomy, suknie i palt damskie
Wetny na ubrania i palt męskie
Jedwabie w wielkim wyborze
PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

„CENTROPAŁ“ Sp. z Ogr. Odp.

hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla, koksu, drzewa opałowego i cementu.
WILNO
Własne składy i boznie: ul. Rosa i róg Parkowej tel. 22 40
Biuro: ul. Zamkowa Nr. 18 tel. 17-92.

PRZY HEMOROIDACH „VARICOL“ GASZCZOSKI

Marne święta bez Krupnika
KRUPNIK BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA sporządzisz przy pomocy zaprawy ziołowo-korzennej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki.
POLECA SKŁAD APTECZNY
Władysława Trubity
LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na wagę. 78 przedudnych zapachów.

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA
„Wszystko kupuje — wszystko sprzedaje“
Wileńska 8 — Wilno
używane meble, dywany, porcelana, obrazy i rozmaite rzeczy.
Bezpłatny szacunek rzeźbi!

Kursy kroju i szycia
koncesjonowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. S. STEFANO- WICZOWŃY, Wielka 56 m. 3. Zapisy codziennie.

ZEGARY
P. BURE, H-ry Moser, Mowado, Omega, Longines, Zenit, starożytnie antyki, oraz zegary SAMOCHODOWE i SZYBKOSCMIERZE naprawia dokładnie i tanio i posiada zapasowe części na skłędzie
MICHAŁ WYSZOMIRSKI
Wilno, Wileńska 22.

ZAWIADAMIAMY
Sz. Konsumentów, iż od dnia 4 b.m. cena na mleko została podwyższona: mleko na miarę 25 gr. za litr w detalu, mleko butelkowane 30 gr. za litr w detalu, mleko pełne wybor. 26 gr. za litr w detalu.
ZRZESZENIE PRODUCENTÓW NABIAŁU Spółdzielnia z odp. udziałami, ul. Piłsudskiego 13.

DZIŚ W NIEDZIELE

3 popularne poranki filmu „GOLGOTA“

Początki: 11, 12, 30 i 2 pp. (punktualnie). CENY ZNIŻONE: Dзец. 25 gr., balkon 40 gr., parter 70 gr.
KINO „PANI“

HELIOS

WYPRAWY KRZYŻOWE

Dziś Najpotężniejsze Gigantyczne Arcydzieło Filmowe Świata
Rez. genialnego Mistrza twórcy f. „Król Królów CECILIA B. de MILLEA W roli bohatera „Kleopatry“ Henry Wilcoxon, czarująca Loreta Young, Józef Schildkraut oraz Katherine de Mille. DZIESIĄTKI TYSIĘCY STATYSTÓW. FILM, KTÓRY KAŻDY MUSI ZOBACZYĆ. Nadprogram Kolorowa atrakcja „Rewja na kafejczy“ Seanse 4, 6, 8 i 10.15. W dni świąt i niedzielę od g. 12-ej



DOM HANDLOWY
P. KALIŃA, L. ZABŁOCKI i S-ka
WILNO, WIELKA 17. TELEFON 17-57.
poleca towary wysokiej jakości, jako to: naczynia stołowe ze szkła, fajansu, porcelany, oraz kryształ, naczynia kuchenne żyrandole, lampy do elektryczności i nafty. Ceny stałe, konkurencyjne.

Węgiel opałowy górnośląski w zał. plombowanych wozach z gwarancją na wagę dostarcza do domów
Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
Zawalna 9. Tel. 323.

Kupno i sprzedaż
SKLEP SPOŻYWCZY z urzędzeniem do sprzedania. Mostowa 17.
DOM ładny, solidny, sprzedaje się w śródmieściu. Blisze szczegóły: Zygmuntowska Nr. 8, m. 4, od 14 do 17.
DOM DO SPRZEDANIA SPISZCZYNIA. Dowiedzieć się: ul. Sosnowa 1—4, od 1 do 5 popoł.
DO SPRZEDANIA dom murowany o 4 miesz. i inne zabudowania, plac własnej ziemi 10.800 m², na przedmieściu miasta. Cena 15.000 zł., w tem dług bankowy 11.000 zł., platny 36 lat. Inform.: Mickiewicz 4—9, od godz. 3—4 popoł. 315

BIELSKA FABRYKA DYWANÓW
z powodu pilnych zobowiązań, oferuje za gotówkę kilka sztuk prima dywanów ręcznych, blisko za połowę ceny rynkowej. Zgłoszenia pod „Dywany“ do Administr.
DO SPRZEDANIA stylowa luksusowa jadalnia oraz kuszetka pluszowa. Zwierzyniec, ul. Fabryczna 20 m. 3-b (wejście z podwórza) od 10—3 godz. 348

DIWANY PERSKIE kilka sztuk dużych i małych z użyciu prywatnego, także z prowincji, kupię gotówką. Zgłoszenia do administracji pod „Gotówka“.
FORTEPIAN, króciutki, w dobrym stanie, sprzedam za 300 zł. Ul. Uniwersytecka 4, m. 22.

PIANINO słynnej firmy zagranicznej, okazuje się tanio do sprzedania. Ul. Biskupia 6, m. 2.
Mieszkania i pokoje do wynajęcia dla solidn. lokat. Mostowa 3-a m. 2.

SKLEP i duży LOKAL do wynajęcia. Informacje: ul. Wileńska 39 m. 1.
MIESZKANIE 5-pokojowe ze wszystkimi wygodami, słoneczne, ciepłe, do wynajęcia. Ad. Mickiewicza 41.
POTRZEBNA młoda służąca. Zygmuntowska 22, m. 4.

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. Studium baletowe S. A WINY-DOLSKIEJ Dominikańska 8 + 3.
OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM“.

PANNA ze średnim wykształceniem, przyjmie jakkolwiek pracę, względnie zajmie się gospodarstwem przy jednej osobie. Łaskawe zgłoszenia pod Raduńska 20 m. 5

PRACOWNIKOW B-ycznych i umysłowych wykwalifikowanych sromianych i uczonych — poleca Wydział Młod- dych Stronnictwa Narodowego. Łaskawe zgłoszenia prosi kierować Mostowa 1. „Dz. Wil“.

JAN FARBOTKO kapitan rezerwy poszukuje posady zarządzającego domami. Wilno, Dobroczyński zaułek 4 m. 6. 299-5

ZAKŁAD OPTYCZNY Jana Iwaszkiewicza WILEŃSKA 25 (daw. Ostrobramska) wykonuje binokle i okulary ściśle według recept p.p. lekarzy okulistów. Poleca najnowsze modele. Wszelkie artykuły w zakresie optyki wchodzące.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 4 popoł. komedia Kirszona „Cudowny stop“. Ceny propagandowe.
— Wieczorem o godz. 8 komedia M. Acharda pt. „Fotograf i tancerka“.
— Najbliższe premiery Teatru Miejskiego. Teatr Miejski od kilku tygodni roz- począł pracę nad najpotężniejszym dzie- lem literatury świata — Edydem Sofokle- sa — który w Wilnie dotychczas grany nie był. Kilka konferencji Łopalewskiego. W. Makojnika, M. Szpakiewicza, prof. T. Szeli- gowskiego, W. Fejn i prof. Stefana Srebr- nego, który łaskawie objął ogólny kierunek i czujność przygotowań, ustaliły wytycze- inasencjacji Edyda. Próby odbywają się od dwóch tygodni, pracownie przygotowują nową wystawę; dekoracje, 80 kostjumów, rękawiczki itp. Ponieważ jednak Edyd wy- maga długich i mozolnych prób, w między- czasie dana będzie jeszcze premiera aktu- alnej komedji Verneula „Szkola Podatni- ków“ w tłumaczeniu B. Gorczyńskiego.
— Teatr Muzyczny „Lutnia“. Dziś o godz. 8.15 w. opereta Millöckera „Madame Dubarry“. W roli tytułowej Elna Gi- stedt. Zniżki ważne.
— Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni“. Dziś o godz. 4 pp. operetka Straussa „Król i Prezydent“ z Elną Gistedt. Ceny propa- gandowe od 25 groszy.
— „Księżniczka Czardasza“. W piątek najbliższy wznowiona zostanie operetka Kalmana „Księżniczka Czardasza“.

— Teatr „Rewja“. Dziś rewja p. t. „Odwieczna historia“. Początek przedsta- wień o godz. 4.15, 6.45 i 9.15.

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dnia 3 listopada.
9.00: Czas i piśń. Gazeta rolnicza. Muzyka. Dziennik poranny. 10.00: Plyty. 10.30: Transm. nabożeństwa z Katedry św. Jana. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek muzyczny. W przerwie: 13.00—13.20: Słuchowisko z dramatu C. K. Norwida „Nos tysiyczna druga“. 14.00: Odczytanie noweli M. Rudnickiej p. t. „Kazus“. 14.20: Koncert żywn. 15.00: Audyca dla wszyst- kich. 15.35: Słuchowisko dla myślników. 16.00: Kukielki śląskie — obrazek dla dzie- ci. 16.15: Koncert. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Muzyka taneczna. 17.40: Migawki regionalne — audyca. 18.00: Utwory fortepianowe Jana Sibeliusa. 18.30: Słuchowisko p. t. „Noce Teresy“. 19.15: Koncert reklamowy. 19.25: Wiad. sportowe. 19.30: Plyty. 19.45: Co czytać? 20.00: Kon- cert. 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsud- skiego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesolej lwowskiej gali. 21.30: Podró- żujmy. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: W dzień św. Huberta — aud. 22.45—23.30: Plyty. W przerwie 23.00—23.05: Kom. mel.

Z za kotar studio.

Poranek symfoniczny z Łodzi nadaje Polskie Radio. Po Katowicach, Wilnie i Krakowie przychodzi dnia 3. XI (niedziela) kolej na Łódź, reprezentowania swej miejscowej orkiestry symfonicznej — o godz. 12.15 Solista koncertu będzie pianista Jerzy Su- likowski, orkiestra dyryguje — Walerjan Bierdziejew. Jako pierwszy numer progra- mu nadany będzie utwór Pawła Rytla, za- tytułowany — „Wstęp do dramatu“. Jak każda uwertura, „Wstęp do dramatu“ Rytla jest fantazją impresjonistyczną o pro- gramowej tendencji. Twórca „Świętego Gaju“ i tutaj zdradza dużo głębokiej wiedz- dy i pomysłu. Nigdzie nie wysuwa się ro- bota techniczna na plan pierwszy, ustępu- jąc miejsca czynnikom duchowym o wy- kwintnej kulturze smaku i sile wyrazu.
Drugi numer programu: to koncert for- tepianowy Saint-Saensa. Na polu muzyki symfonicznej Francuzi nie czują się swo- bodnie. Ich umysł pozytywny potrzebuje podniety wyraźnej i dlatego lubią muzykę programową o pewnej, nieutajonej treści. Dlatego może Saint-Saens w utworach for- tepianowych nie sięga zbyt głęboko, ale zajmuje swoim gąllskim esprit, odświeża misternymi kombinacjami i wdziakiem. Koncert, który zostanie odegrany przez p. Sulikowskiego, składa się, jak zwykle, z trzech części, w których dominującą rolę ma fortepian. On ma najwięcej do powie- dzienia, a orkiestra stwarza tło symfoni- czne, omawiając główne myśli, zawarte w utworze.
Następnie orkiestra odegra Symfonie B-Dur Glazunowa. Aleksander Glazunow, obecny Dyrektor Konserwatorium w Leni- ngradzie, jest jednym z wybitniejszych i najbardziej utalentowanych kompozytorów ro- syjskich. Nie holduje on modernizmowi, a różni go od całej plejady współczesnych mu twórców — kult czystej formy w muzyce.
Pianista fiński Vehanen — gra w radio utwory fortepianowe Sibeliusa. Sibelius, jako kompozytor utworów for- tepianowych, pielęgnuje w pierwszej linii formę miniatury. Stosownie do całokształtu formy twórczości, w której przeważa ele- ment nastrojowy, twórczości, opartej w przeważnej swej części na pełnej zadumy i smętku pieśni ludowej fińskiej, posiadają także kompozycje fortepianowe, charakter romantyczny, liryczny, uczuciowy. Szereg utworów tego rodzaju wykonana dnia 3.XI (niedziela) przed mikrofonem Polskiego Ra- dia o godz. 18.00 pianista fiński Kosta Vehanen.

Wielki koncert symfoniczny Polskiego Radio. Romantyczna uwertura do opery „Obe- ron“ Webera, której treścią jest legendaryj- ny król elfów — Oberon i mały Puck szekapi- rowski, świat romantyczny rusalek, boginek i duchów — będzie pierwszym numerem koncertu symfonicznego Polskiego Radio, pod dyrekcją Olgierda Straszynskiego, o godz. 20.00. Poza tem w części symfonicznej koncertu fragmenty z porywającej zawsze „Carmen“ Bizeta i suita Griega — „Holber- giana“, tak nazwana od nazwiska poety skandynewskiego XVIII wieku — Holberga, którego pamięci Grieg to dzieło poświęcił. Solista wieczoru będzie śpiewaczka Helena Ostrowska, która wykona pieśń Schumanna, oraz, między innymi, interesu- jącą arję z opery „Dydona i Eneasz“ — staroangielskiego kompozytora — Purcella.

